Żydzi szkalują żołnierza polskiego

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, 10 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wyd..nia: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 33 **Wydanie Ł** **Rok 69** **Piątek, dnia 10 lutego 1939**

Pierwsze posiedzenie łódzkiej Rady Miejskiej

Nieustępliwe stanowisko Obozu Narodowego — Wszyscy radni w komplecie — Radni socjalistyczni tarczą ochronną dla Żydów — „Ozon" lawiruje" — Tak wygląda w rzeczywistości „oszczędność" socjalitów — Prezes Szwajdler demaskuje socjalistyczną obłudę — Pensje dla prezydenta i wiceprezydentów

Łódź, 8. 2. — Wczoraj o godz. 19 zebrała się w sali posiedzeń przy ul. Pomorskiej nowowybrana w dniu 18 grudnia ub. r. Rada Miejska.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia

Porządek pierwszego posiedzenia był krótki: ustalenie liczby wiceprezydentów, ustalenie poborów prezydenta i wiceprezydentów oraz diet ławników.

Sprawy te natury raczej formalnej były jednak powodem do wypowiedzenia swego credo politycznego poszczególnych ugrupowań politycznych, a przede wszystkim największych ugrupowań, tj. Obozu Narodowego i PPS. Wystąpienie bowiem „Ozonu" nosiło raczej cechy przypomnienia się, że „sanacja" jest na sali. Żydzi byli cisi i chowali się za swych ideologicznych towarzyszy spod znaku PPS.

Pierwsze wrażenie

Pierwsze wrażenia z inauguracyjnego posiedzenia Rady Miejskiej: na terenie Rady Miejskiej będzie walka między Obozem Narodowym i socjalistami, idącymi wspólnie z Żydami. Starły się już bowiem na tym pierwszym posiedzeniu dwa różne poglądy ideologiczne, dwa różne punkty patrzenia na zagadnienia i cele samorządu, na jego gospodarkę oszczędną realizowanie tych zagadnień, jakie stają przed Radą Miejską. Socjalistów łódzkich rozpiera obecnie buta, bijąca z tego, że oni obecnie wraz z Żydami stanowią większość.

W ustnych przemówieniach przedstawicieli socjalistów, którzy zabierali głos w ciągu posiedzenia, było dużo pustego frazesu o walce i dobrobycie mas.

Wybór trzech wiceprezydentów i przyznanie sutych pensyj wygląda zgoła śmiesznie.

Stanowisko Obozu Narodowego

Obóz Narodowy w łódzkiej Radzie Miejskiej stoi twardo na stanowisku bezwzględnej walki z Żydami i z ich wpływami w samorządzie oraz walki o gospodarkę oszczędną, ale równocześnie tak, by przyczyniła się do dobrobytu mas polskich.

Jesteśmy obecnie tutaj na sali w mniejszości — brzmiał główny tenor wywodów przedstawiciela Klubu Narodowego — ale będąc wyrazicielami olbrzymiej rzeszy narodu polskiego, będziemy procowali, aby interes miasta i ludności polskiej, polskiego robotnika nie zaznał uszczerbku, nie był wykorzystany dla demokratycznych przepisów, patrzeć będziemy zawsze żydowsko-socjalistycznej większości na palce, na każdy krok i każde posunięcie

Pod hasłem „rzeczowości"!

Jak wynika ze stanowiska „Ozonu", przyjął on za swój program popularne już hasło „rzeczowości", które objawia się w tym, że nie wie, czy się zdecydowanie przychylić na stronę socjalistów, czy też jednak udawać dalej antysemityzm. Jednakże łódzki „Ozon" dość czule spogląda w stronę ław, gdzie rej wodzi Podkański z P. P. S. — stara miłość nie rdzewieje.

O godz. 19 ławy radzieckie zapełniają się. Po prawej stronie sali zajmują miejsca radni narodowcy, wszyscy w komplecie. W pierwszej ławie zasiadł adw. Franciszek Szwajdler, prezes zarządu okręg. Stronnictwa Narodowego, a zarazem prezes radzieckiego Klubu Narodowego. Po obu jego stronach wiceprezesi: kpt. Leon Grzegorzak i Antoni Czernik, dalej w drugim rzędzie prezes zarządu okręg. Zw. Zaw. „Praca Polska" Henryk Szulc, następnie przewodniczący łódzkiej delegatury Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie adw. Witold Kotowski, Bronisław Kowalski. W dalszych ławach zajęli miejsca adw. Bolesław Grochowski, dr Czesław Rostkowski, Stanisław Ciechański, aplikant adw. Antoni Krężel, Edward Dynek, Piotr Bukowski, Franciszek Wyrzykowski, wiceprezes zarządu okręgowego „Pracy Polskiej" Leon Bednarczyk, St. Ratajczyk, Franciszek Adamiec, M. Dembiński oraz A. Belka.

Drugi rząd ław zajął „Ozon", za nim kluby żydowskie, na lewicy rozsiadła się PPS z p. Podkańskim na czele, Klub Demokratyczny z płkiem Więckowskim, prezesem rozwiązanej masońskiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, „Bund" żydowski, którego członkowie jak rodzynki rozsiani byli nawet wśród radnych PPS, z tyłu za radnymi narodowymi zasiadło pięciu radnych Niemców.

Rozpoczęcie obrad

Po ostatnim uderzeniu dzwonka wszedł na podium tymczasowy prezydent Antoni Godlewski w towarzystwie dwóch tymczasowych wiceprezydentów Antoniego Pączka i Kozłowskiego. Otwiera posiedzenie Rady, odczytuje pismo wojewody, wita radnych, składa życzenia, wreszcie ustala liczbę radnych. Stawili się wszyscy w liczbie 84.

Pierwsza oszczędność socjalistów

Po odczytaniu porządku obrad radny frakcji PPS Podkański składa wniosek. Jak było do przewidzenia, socjaliści wypowiadają się za przyznaniem trzech stanowisk wiceprezydentów. Jest to pierwsza „oszczędna" czynność socjalistów.

Z kolei zabrał głos radny kpt. Leon Grzegorzak.

Oświadczenie radnego Obozu Narodowego kpt. Grzegorzaka

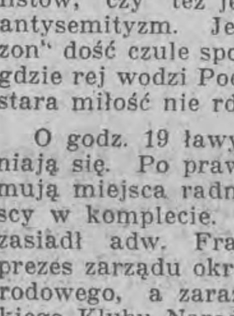
Za chwilę przystąpimy do ustalenia liczby wiceprezydentów miasta. Z góry już przesądzamy wynik. Przypadkowa większość, która poczęła się na ulicach Starówki, tam, gdzie żydostwo ma decydujący głos i rzuciło swe siły na listy, które mianujecie listami „polskiego" socjalizmu, już w zaciszach gabinetów określiła kto ma rządzić miastem.

Jesteśmy na to przygotowani, że wy przeforsujecie, aby trójca zasiadła na stołach wiceprezydenckich. Dziś wolno wam to czynić. Ale naszym obowiązkiem, płynącym z głębi naszego poczucia polskości i naszego obowiązku bronienia praw polskich, tu na tym ratuszu, jest, abyśmy powiedzieli, co o tym myśli większość polskiego, łódzkiego społeczeństwa. Jakie racje przemawiają za tym, aby ustanawiać, aż trzech wiceprezydentów? Czy racje gospodarcze, racje polityczne, czy wreszcie racje społeczne i polskie? Analizując te punkty, jedną znaleźć możemy odpowiedź: jedynie wasze partyjne, marksowsko-żydowskie racje nakazują wam, abyście posadzili na trzecim fotelu swego człowieka.

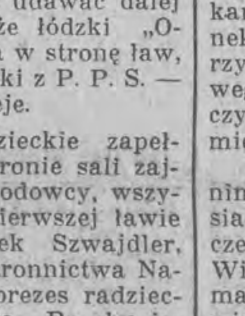
...Myśmy ustanowili dwóch wiceprezydentów

Myśmy również decydowali o tym, kto ma zasiąść na tego wysokiego urzędu, mając nietylko decydującą większość w Radzie, ale również całkowite zaufanie i szerokie poparcie w całym polskim społeczeństwie. Dostaliśmy upoważnienie i mandat od robotników, rzemieślników i kupców, od tych wszystkich, którzy chcą i pragną, aby w Łodzi polskość rządziła i polskość decydowała o wszystkim. Wtedy myśmy uważali, że wystarczającym jest

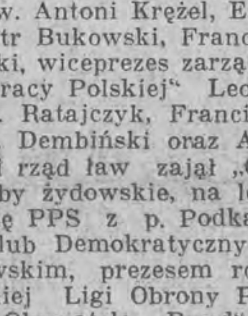
(Ciąg dalszy na stronicy 7)



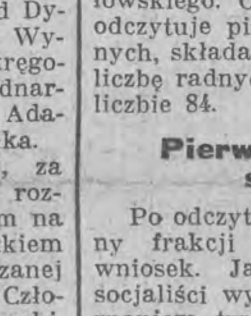
Adw. Fr. Szwajdler



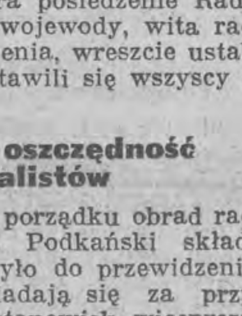
Leon Grzegorzak



Antoni Belka



Antoni Czernik



Edw. Zwierzewicz

Ostateczny wynik wyborów w Gdyni

Stronnictwo Narodowe zdobyło 12 mandatów, P. P. S. — 15, „Ozon" — 4, lokalna lista — 1.

Gdynia. (Tel. wł.) Ostateczne obliczenia potwierdzają pierwotnie podany przez nas wynik wyborów w Gdyni. Stronnictwo Narodowe otrzymało 12 mandatów, PPS — 15, a „Ozon" 4, zaś lista lokalna w Chylonii 1 mandat. Do uzyskania 13 mandatu w okręgu robotniczym Grabówek zabrakło Stronnictwu Narodowemu 6 głosów. W okręgu tym Stronnictwo Narodowe wnosi protest z powodu stwierdzonych nadużyć, jak agitacja w lokalach itp.

Warunki wycofania oddziałów włoskich

Jak ułożą się dalsze stosunki międzynarodowe? — Anglia i Francja uznają rząd gen. Franco?

(d) Rzym. (ATE). Organ półurzędowy „Giornale d'Italia" zamieścił we wtorek artykuł Virginia Gaydy w sprawie hiszpańskiej.

Gayda oświadcza, że ochotnicy włoscy nie będą mogli być wycofani z Hiszpanii, dopóki nie zostaną spełnione następujące warunki:

1) Całkowita demobilizacja oddziałów republikańskich, które przekroczyły granicę francuską; w przeciwnym bowiem razie siły te mogłyby stanowić niebezpieczeństwo dla rządu Hiszpanii narodowej.

2) Ograniczenie działalności republikańskich działaczy hiszpańskich, którzy schronili się na terytorium francuskim, a których obecność we Francji stanowi anomalię.

3) Bezwarunkowa kapitulacja wojsk republikańskich, zarówno w Hiszpanii jak i tych oddziałów, które przekroczyły granicę francuską.

4) Zwrot dzieł sztuki, które zostały przewiezione do Francji, oraz zapasów złota Banku Hiszpańskiego, zdeponowanych we Francji.

W dalszym ciągu swego artykułu Gayda podkreśla, że zwycięstwo militarne gen. Franco jest ściśle związane ze zwycięstwem politycznym, które było zawsze celem jego akcji wojskowej.

Przechodząc do omówienia poniedziałkowej deklaracji prem. Chamberlaina o solidarności angielsko-francuskiej, Gayda zaznacza, że nikt we Włoszech nie wątpił nigdy, że w razie wojny Anglia stanie po stronie Francji. Wątpliwość dotyczyła jedynie okoliczności, czy rząd angielski byłby gotów bezwarunkowo popierać nieustępliwą politykę francuską, która — według opinii włoskiej — jest sprzeczna z polityką Chamberlaina i która może doprowadzić do konfliktów międzynarodowych.

Stosunki francusko - hiszpańskie

(d) Paryż. (ATE) „Matin" twierdzi, że misja Berarda w Burgos dała pomyślne wyniki i że senator Berard zdołał uzyskać ważne zapewnienia, m. i., że gen. Franco nie ma zamiaru fortyfikować granicy pirenejskiej oraz budować w pobliżu granicy francuskiej lotnisk i baz lotniczych.

Poza tym senator Berard wyniósł wrażenie, że narodowy rząd hiszpański nie udzieli trzecim państwom żadnych koncesyj wojskowych lub politycznych w Hiszpanii, ani też nie odstąpi nawet małej cząstki hiszpańskich posiadłości kolonialnych.

144 prezesów francuskich izb handlowych powzięło na specjalnym posiedzeniu w Paryżu uchwałę domagającą się natychmiastowego wydelegowania przedstawiciela Francji do rządu w Burgos.

Uznają rząd gen. Franco?

„Daily Mail" notuje pogłoskę, że Anglia i Francja uznają w ciągu najbliższych 24 godzin rząd gen. Franco. Jednakże pogłoska ta wydaje się przedwczesną.

W londyńskich kołach politycznych sądzą, że Francja podda uchodźców hiszpańskich ostrej kontroli i udzieli zezwoleń na dłuższy pobyt tylko tym uchodźcom, którzy nie byli karani. Część milicjantów będzie mogła wstąpić do Legii Cudzoziemskiej.

Olbrzymia fala uchodźców

(d) Paryż. (ATE). Ponad 150 tys. uchodźców cywilnych i milicjantów przeszło do wtorku wieczora z Hiszpanii do Francji. Drugie tyle członków milicji „czerwonej", którzy osłaniają jeszcze odwrót walcząc z wojskami gen. Franco w okolicy Figueras, przejdzie przez granicę w ciągu dzisiejszej doby.

200 wagonów materiału wojennego

Cerbera. (PAT). W dniu dzisiejszym przybyło do Cerbera 60 wagonów materiału wojennego, wycofanego przez wojska republikańskie, naładowanych karabinami maszynowymi oraz maunicją.

Łącznie z pociągami, ewakuowanymi już poprzednio, w Cerbera znajduje się około 200 wagonów materiału wojennego.

Powrót sen. Berarda

Paryż. (PAT). Sen. Leon Berard powrócił dziś rano do Paryża ze swej podróży do Burgos.

Zaburzenia w Sandżaku

Stambuł. (PAT). Według doniesień z Sandżaku, w miejscowości Lazikuje doszło do nowych zaburzeń. Kilku przewódców zaatakowało na czele swych zwolenników trzy miejscowości, usiłując rozbroić żandarmów syryjskich, którzy stawili opór. Na miejsce wypadków udaje się dziś wysoki komisarz francuski.

Ostre zarządzenia przeciw terrorystom irlandzkim

Przemówienie premiera De Valery — Irlandia potępia akcję terrorystów

Londyn. (PAT). Premier de Valera przemawiając wczoraj w senacie Wolnego Państwa Irlandzkiego zakomunikował, iż w dniu dzisiejszym zaproponuje sejmowi przyjęcie specjalnych postanowień, niezbędnych dla utrzymania przez rząd autorytetu i porządku. Zarządzenia te skierowane są przeciwko tzw. irlandzkiej armii republikańskiej, organizacji rewolucyjnej, która w ostatnich dniach zaznaczyła swoje istnienie przez organizowanie zamachów bombowych w W. Brytanii.

Rząd de Valery stoi na stanowisku, że nie może tolerować nadal używania terytorium irlandzkiego jako bazy dla terrorystów W. Brytanii. De Valera wychodzi z założenia, że rząd jego jest jedynym, uznanym i prawnie wybranym rządem irlandzkim i wobec tego nikt inny nie ma prawa przemawiania i występowania w imieniu narodu irlandzkiego.

O ile projektowane przez rząd zarządzenia zostaną przez sejm przyjęte, to skutek ich będzie bardzo daleko idący i w rzeczywistości wszelka działalność irlandzkiej armii republikańskiej będzie uniemożliwiona. Z tego też względu większość działaczy tej organizacji od razu wczoraj wieczorem się skryła.

Sprawa wysiedlonych Żydów z Rzeszy

Delegacja MSW urzęduje w Nowym Tomyślu

(d) Nowy Tomyśl. (Tel. wł.) Rozpoczęła urzędowanie w gmachu starostwa delegacja Min. Spr. Wewn. w sprawie likwidacji pozostawionego majątku i ewentualnego powrotu wydalonych z Niemiec Żydów.

W skład delegacji wchodzą: radca Wolfarth i referent Ignacy Woźny.

Wczoraj obradowała w tej sprawie polska komisja w Berlinie wspólnie z delegatami niemieckimi: w osobach radcy Anka, nadinspektora policji Baada i inspektora policji Schotta.

Sprawy żydowskie będzie wyłącznie załatwiała komisja polska w porozumieniu z delegatami niemieckimi, którzy będą przybywali w miarę potrzeby do Polski. Zaznaczyć należy, że delegacja niemiecka bawiła w poniedziałek w Zbąszyniu. (a)

Przemysł bawełniany walczy z kotoniną

Grupa przemysłowców łódzkich ma zamiar wykupić kotoniarnię Fogla

Łódź, 8. 1. — Grupa łódzkich przędzalni bawełnianych wszczęła — rzekomo w związku z koniecznością stosowania krajowego włókna kotonowego, zamiast bawełny, na skutek wprowadzonych sankcyj — pertraktacje z kotoniarnią w Ozorkowie, celem powiększenia jej produkcji i ewentualnego wykupienia urządzeń i sposobu kotonizacji.

Nadmieniamy, że głównym właścicielem kotoniarni ozorkowskiej jest znany na gruncie łódzkim Fogel, dzierżawca Schloesserowskiej Manufaktury. Z drugiej strony dobrze wiadomo w sferach przemysłu łódzkiego, że kotonina produkowana przez Żyda Fogla, jest droga i gorsza od wielu kotonin produkowanych przez firmy chrześcijańskie.

Zapytujemy czym kierują się inicjatorzy tego rodzaju zamierzeń. Czy tylko chęcią wpędzenia pieniędzy do żydowskiej kieszeni, czy też jest to posunięcie obliczone na dalszą metę?

Czy posunięcie to przez zalanie rynku kotoniną marnej jakości i niedopuszczenie do definitywnego natryfowania krajowego surowca ma ułatwić w dalszym ciągu, mimo wysiłku sił narodowo-polskich dalszą spekulację żydowską?

Najprzykrzejsze jest to, że w grupie inicjatorów tej niedwuznacznej transakcji są również Polacy.

NA MARGINESIE

Niebywałe...

Gdańsk, 8. 2. (p) Polacy w Gdańsku z oburzeniem mówią o następującej sprawie: Bratnia Pomoc, zrzeszenie studentów Polaków na Gdańskiej Politechnice, urządziła w dniu 4 bm. swój doroczny bal. Zaproszenia na bal były ozdobione drzeworytem Cieślewskiego-syna, przedstawiającym znany żuraw gdański i wieże kościołów katedralnych w Warszawie i Krakowie. Nad drzeworytem umieszczone były napisy: „Warszawa — Wolne Miasto Gdańsk — Kraków".

Drzeworyt Cieślewskiego ma swoją treść, symbolizuje bowiem łączność Gdańska z Polską.

Akademicy polscy w Gdańsku pozwolili sobie jednak na coś niebywałego. Do Niemców porozsyłano specjalne zaproszenia w języku niemieckim. Na egzemplarzach niemieckich pozostawiono drzeworyt, ale wymazano napisy polskie „Warszawa — Wolne Miasto — Kraków". A więc zbytnia uprzejmość, połączona z kompletnym brakiem godności, z którą coraz częściej dzieją się w okresie dużego ucisku Polaków w Gdańsku.

Polskie organizacje akademickie zajmą się chyba tą niebywałą sprawą. Bo gdzie jak gdzie, ale w Gdańsku nie wolno polskiemu akademikowi dawać Niemcom sposobności do lekceważenia. A takich, którzy z „uprzejmości" nie chcą Niemców drażnić nazwami polskich miast, można chyba tylko lekceważyć.

Stan zdrowia Ojca św.

Citta del Vaticano. (PAT). Ojciec Św. spędził ubiegłą noc spokojnie, co wpłynęło dodatnio na stan jego zdrowia.

Pomimo tego wstrzymano wszelkie audiencje zbiorowe, jakie miały się odbyć dnia dzisiejszego. Ojciec Św. udzieli jedynie kilku audiencyj prywatnych.

Zatonął parowiec grecki

Londyn. (PAT). Na Morzu Północnym podczas mgły parowiec grecki „Katina Bulgari" zderzył się z parowcem amerykańskim „Meanticut", który zabrał na swój pokład załogę tonącego parowca greckiego.

Królowa Wilhelmina jedzie do Belgii

Haga. (PAT). Oficjalnie komunikują, że królowa Wilhelmina odwiedzi króla Leopolda belgijskiego w końcu maja rb.

O przeniesienie zwłok Drzymały na Skałkę

Warszawa (Tel. wł.) Na kursie ludowym w Pietrzonogach pod Stobnicą w woj. kieleckim zapadła uchwała wzywająca do akcji o przeniesienie zwłok Michała Drzymały na Skałkę. Jest to już druga identyczna rezolucja w województwie kieleckim. (w)

Odznaki urzędowe dla burmistrzów

Warszawa (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpatruje sprawę wydania przepisów dla burmistrzów i prezydentów miast w sprawie specjalnych odznak podczas urzędowania. Samorządy same zwróciły się do władz z taką inicjatywą. (w)

Po 2 tygodniach — odjazd!

Sofia. (PAT). Władze policyjne ograniczyły do 2 tygodni czas pobytu w Bułgarii ponad 6 tys. Żydów, obywateli państw obcych. Po upływie tego terminu Żydzi ci będą musieli opuścić Bułgarię.

Zaginęła barka

Bruksela. (PAT). Barka belgijska „Van der Goes", która znikła wraz z załogą w liczbie 8 ludzi dnia 18 stycznia rb., została oficjalnie uznana za zaginioną.

Budżet Min. Spraw Zagr. w komisji senackiej

Warszawa. (Tel. wł.). Na komisji budżetowej Senatu rozpatrywany był w środę budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Podczas dyskusji zastanawiano się głównie nad sposobem rozwiązania sprawy żydowskiej. Domagano się od min. Becka czuwania nad tą sprawą na arenie międzynarodowej. Podkreślano, iż błędnym jest pojęcie państw zachodnio - europejskich, iż Polska domaga się emigracji żydowskiej ze względu na swoje nastroje antysemickie, ale domaga się emigracji dlatego, iż na nadmiar Żydów u siebie, zjeżdżających do niej z całego świata. (w)

Protest Stanów Zjedn.

Rzym. (PAA) Ambasador Stanów Zjednoczonych w Rzymie, William Philips, wręczył w pałacu Chigi notę, zwracającą uwagę rządu włoskiego na fatalne wrażenie, jakie w opinii amerykańskiej wywołały ostre ataki i obelgi rzucane przez prasę włoską na prezydenta Roosevelta.

Zatargi Pragi z Bratysławą

(d) Praga. (PAT.) Ostra mowa, wygłoszona przez szefa propagandy w Bratysławie, pos. Macha, w której padły groźby oczyszczenia Słowacji z żywiołu żydowskiego i czeskiego i wprowadzenie stuprocentowej niezależności została przemilczana przez prasę czeską z powodu czeskich czynników rządowych.

Mowa wywołała wielkie zaniepokojenie, zdają sobie bowiem sprawę z tego w Pradze, że tempo, w jakim miarodajne czynniki słowackie realizują swoje hasła, stawia rząd centralny przed faktami dokonanymi.

Za odpowiedź czeskich kół rządowych, tutejsze koła polityczne uważają zarządzenie min. spraw wojskowych, na mocy którego wstrzymano na terenie całego państwa działalność ośrodków przysposobienia wojskowego, co w pierwszym rzędzie ma się odnosić do t. zw. „Gwardii ks. Hlinki".

Z NASZEGO STANOWISKA

Po wyborach w Gdyni

Mamy za sobą wybory do Rady Miejskiej w Gdyni.

Kto zwyciężył? Kto poniósł klęskę? — Otóż przegrał i to sromotnie obóz „sanacyjny". Obóz ten nie może już mówić o posiadaniu oparcia w społeczeństwie. Na placu pozostały dwa obozy: „czerwony" socjalizm, wspierany przez Żydów, i narodowcy. Trzeba poddać ocenie pozycje, zajęte przez jednych i drugich.

Gdynia „czerwona" zajmuje niewątpliwie bardzo poczesne miejsce w planach Kominternu. A nikogo z Polaków nie potrzeba chyba przekonywać, że Gdynia, jako jedyne nasze polskie miasto portowe, winna być zabezpieczona przed wrogimi wpływami obcych agentur. Ale niebezpieczeństwa zagrażające od tej strony, niestety, w Gdyni nie były należycie doceniane.

Od szeregu lat jesteśmy w Gdyni świadkami dawania szczególnej swobody działania socjalistycznym związkom klasowym. Do porządku przechodziło się nad próbami organizowania załóg robotniczych na wzór sowiecki. Obojętnie patrzano na materialne wspieranie „czerwonych" przez Żydów. Równocześnie nie było jednak tej swobody dla narodowców. Przez lata pozostawały bez rezultatu starania o zatwierdzenie statutu dla narodowego zwiazku robotniczego „Praca Polska". W takich warunkach w masach robotniczych zaczęło się utrwalać przekonanie, że w rękach socjalistów jest duża dysnozycja na gdyńskim rynku pracy. Uwzględniając, że Gdynia jest dziś ośrodkiem dużego bezrobocia, że dla rąk, które zatrudnione były w budownictwie w minionym już okresie szybkiej rozbudowv miasta, nie ma w tej chwili widoków na zdobycie pracy, — łatwo zrozumieć, że agitacja socjalistyczna łatwo docierała do mas robotniczych. Pozycja, zajęta w wyborach przez P. P. S. jest więc wynikiem koniunktury, jaka sprzyjała działalności przywódców tej partii.

Inny zupełnie charakter ma pozycja narodowców w Gdyni. Obóz narodowy zwyciężył w Gdyni siłą swojej idei. Za Stronnictwem Narodowym, poza obywatelstwem, poszły te masy robotnicze, które są już uświadomione o niebezpieczeństwach, jakie z sobą niesie kierowana przez Żydów socjal-komuna. Biorąc pod uwagę strukturę ludnościową Gdyni, gdzie ludność robotnicza stanowi 80 pct mieszkańców, trzeba stwierdzić, że idea narodowa ogarnęła już szerokie masy tej ludności. Inteligencja nie wzięła gremialnego udziału w wyborach. Wielu takich, po których należało się spodziewać większego zrozumienia dla spraw publicznych, nie poszło do urn wyborczych. Jeśli mimo to Stronnictwo Narodowe zdobyło 12 mandatów i skupiło 64 429 ważnych głosów (socjaliści 74.514), to świadczy to, że na sukces narodowców złożyły się głosy ludzi, żyjących z pracy rąk.

Gdynia nie załamała więc zwycięskiego pochodu narodowców w przeprowadzanych obecnie wyborach samorządowych. Obóz narodowy, jak wszędzie, i w Gdyni wykazał, że jest jedyną siłą, zdolną do zgniecenia „czerwonej" ofensywy. Narodowcy w Gdyni nie beda w dalszym ciągu szczędzić wysiłków, by całkowicie zdobyć 'mieszkańców miasta portowego dla idei narodowej.

Miasta portowe, układ sił politycznych w nich musza szczególnie interesować odpowiedzialnych za losy państwa. Zaburzenia w miastach portowych dawały przecież początek brzemiennym w skutkach przewrotom. Geopolityczne położenie naszego dostępu do morza nakłada szczególne obowiązki na politykę państwową. Wybory gdyńskie, poparcie, jakiego ze strony Żydów doznali socjaliści, zainteresowanie, z jakim śledzono ich przebieg w Moskwie, o czym świadczy specjalna audycja radia w Mińsku, winny wreszcie doprowadzić do przytomności tych wszystkich, którzy obojętnie dotąd patrzeli na działalność socjalistycznych prowodyrów.

Obóz narodowy w Gdyni zajął pozycję mocną. W tej chwili jest rzeczą ciekawą, jakie wnioski z wytworzonej w mieście portowym sytuacji wyciągnie polityka państwowa. Ustrój samorządowy Gdyni tym się różni od ustroju innych miast, że w Gdyni dwie trzecie ogólnej ilości radnych pochodzą z wyboru, jedna trzecia zaś — z nominacji (mianuje minister spraw wewnętrznych). Czy nominacje stworzą większość narodową? Czy będziemy świadkami szukania kompromisu z żywiołami socjalistycznymi? Pytania te mają znaczenie bardzo zasadnicze dla Gdyni i nie tylko dla Gdyni.

E. P.

Młode pokolenie ślubuje wierność duchowi i idei Romana Dmowskiego

Na uroczystej akademii ku czci Romana Dmowskiego, która odbyła się we Lwowie, dnia 5 lutego, mgr. Jan Bogdanowicz złożył następujące ślubowanie w imieniu młodego pokolenia polskiego:

Panie Prezesie!

Za przebudzenie narodu.

za Ligę Narodową, owo pierwsze po dwustu latach niezależne kierownictwo narodu polskiego,

za zjednoczenie narodu poprzez granice dzielnic, stanów i zawodów,

za myśl polityczną i wskazanie nowoczesnych metod i dróg postępowania,

za skierowanie narodu na szlaki starych wojów piastowskich, do Królewca, Gdańska, Bałtyku i prastarych grodziszczy Chrobrego.

za wykrzesanie energii w narodzie, zdolnej przeciwstawić się zgubnym, samobójczym, szczepionym przez wrogów tendencjom,

za nakreślenie narodowi granic przyszłego państwa, granic umożliwiających i zapewniających wielkość i prawdziwą niezależność narodu,

za ocenę sytuacji międzynarodowej i wytyczenie narodowi drogi niechybnie wiodącej do zjednoczenia ziem i odzyskania własnej państwowości,

za uświadomienie narodu polskiego o niebezpieczeństwie niemieckim i zorganizowanie go wśród narodów walczących z germańszczyzną,

za przewodnictwo tak w kraju, jak i na terenie narodów świata w czasie światowych zmagań wojennych,

za wystawienie stutysięcznej siły zbrojnej, będącej widomym dowodem istnienia narodu, wspólnie z innymi walczącego z imperializmem krzyżacko - niemieckim,

za przekonanie rządów narodów świata o konieczności odbudowania naszego państwa,

za wywalczenie państwu polskiemu należnych mu terytoriów i granic —

A przede wszystkim:

za Pomorze,

za Wielkopolskę,

za Śląsk,

za brzegi Bałtyku,

za nieustępliwe stanowisko i bezwzględne trwanie przy Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i w ogóle przy grodach Czerwińskich,

za polską myśl polityczną, walącą w gruzy pomysły, w kuźni niemieckiej poczęte, federowania i parcelowania prastarych ziem polskiej Macierzy,

za Wilno, Nowogródek, Łuck, Krzemieniec i ziemie kresowe, zjednoczone w jednym niepodzielnym, jednolitym państwie polskim,

za odrodzenie sił narodowych polskich w Obozie Polski Wielkiej,

za odkrycie narodowi tajemnic potęgi i planów żydostwa i walkę wypowiedzianą i jemu i jego tajnym, czy jawnym ekspozyturom,

za zapalenie w duszach młodych pokoleń naszego narodu znicza światła i ciepła, ognia wiary i idealizmu narodowego,

za wyrwanie młodzieży i narodu z okowów materialistycznej niewiary i indeferentyzmu religijnego,

za skierowanie na drogi, wiodące do Rzymu i Chrystusa,

za walkę o przywrócenie narodowi zdrowej i całkowitej struktury gospodarczej i społecznej,

za wyrwanie żydostwu rządu nad duszami warstw robotniczych i ludowych i uczynienie ich świadomą częścią odradzającego się narodu,

za wychowanie i organizowanie narodu w szeregach obozu narodwego ze Stronnictwem Narodowym na czele,

za walkę o rząd narodu w państwie polskim, o Polskę katolicką przez naród polski rządzoną,

za pisma i księgi Twoje, będące tak czynem politycznym naszego narodu, jak i źródłem na wieki ważnej w ciągu wieków wydartej, a przywróconej naszemu narodowi — mądrości społeczno - politycznej,

za Twój charakter niezłomny, skromność niespotykaną, zapomnienie siebie i oddanie całkowite narodowi,

wreszcie za testament Twój, równy testamentowi Chrobrego —

— niech Ci Bóg Wszechmocny, Pan Nieba i Ziemi, Najmiłosierniejszy i Najmędrszy da szczęśliwość bez końca, da nagrodę wiekuistą oglądania Siebie twarzą w twarz, da towarzystwo aniołów i świętych, wielkich mężów i wielkich duchów!

My zaś ze swojej strony, uczniowie i żołnierze Twoi, spadkobiercy i dziedzice, w pełni świadomi olbrzymiej odpowiedzialności, spoczywającej na barkach i sumieniach naszych, niewypowiedzianie wdzięczni Najwyższemu i Matce Jego Syna, za danie narodowi polskiemu w chwilach decydujących męża na miarę Bożych planów i zamierzeń, instrumentu godnego woli Bożej, za pomocą którego odwrócone zostały karty historii i wielkie dokonane zmiany — ślubujemy polskich ideałów narodowych nigdy się nie wyrzec, przy Kościele katolickim, jako naród i jako jednostki, wiernie i czynnie stać i trwać, szlaków piastowskich od Bałtyku poprzez Pomorze, Wielkopolskę i Śląsk nigdy nie opuścić, do realizacji Polski w granicach wytyczonych przez Ciebie bezwzględnie dążyć, walki o wyzwolenie narodu polskiego z pod władztwa żydostwa i jego sprzymierzeńców aż do zwycięstwa nie zaprzestać, w szeregach stworzonego przez Ciebie obozu i organizacji karnie, ofiarnie być i walczyć, testament Twój z pomocą Bożą zrealizować!

Tak nam dopomóż, Boże, w Trójcy świętej Jedyny i Ty, Najświętsza Matko Jego!

Duch Twój nigdy już nie skona,
Polsko Moja przemieniona!

(Krasiński: Przedświt).

„KONFERENCJA OKRĄGŁEGO STOŁU" ROZPOCZĘTA



Brytyjski minister kolonij Malcolm MacDonald wita na londyńskim dworcu Waterloo przybyłą delegację arabską

Roman Dmowski mówi:

W dzisiejszym świecie działa niejedna siła, mocno zainteresowana w tem, żeby Polska do swej roli nie dorosła.

Dziś rozgrywa się zacieklejsza, niż to przeciętny człowiek widzi, walka o to, żeby naród polski w jaknajszerszej mierze wyzuć z tego, co posiada, wycisnąć z niego jego soki żywotne, zniszczyć te moralne wartości, które stanowią jego siłę, rozluźnić łączące go węzły, zburzyć wszelką tworzącą się jego organizacją, zwłaszcza zaś nie dopuścić do tego, ażeby nowe jego pokolenia były lepsze, dzielniejsze, mocniejsze i bardziej świadome w swych polskich dążeniach od dotychczasowych.

Nigdyśmy nie mieli wyraźniejszej przed sobą drogi. Zadania, które przed nami leżą w obecnej chwili, są niesłychanie jasne, proste, łatwe do zrozumienia. Położenie wielu narodów jest dziś bez porównania więcej skomplikowane i bez porównania trudniej im znaleźć drogę, po której iść w przyszłość mają.

(„Przewrót".)

PRZEGLĄD PRASY

„Towarzystwo merdające ogonkami"

„Dziennik Bydgoski" biada, że „sanacji" gwałtownie ubywa ludzi, i że brak coraz bardziej nowych rezerw:

„Powstałe luki trzeba wypełniać i chcąc nie chcąc, musi się dopuszczać do współudziału w rządach nowych ludzi. Jakich? Legionistów można było robić w 1914 roku, ale nie można w 1939, młodzieży, wychowanej w tradycjach obozu legionowego nie ma, opozycji do głosu dopuścić się nie chce, a więc pozostaje tylko rezerwuar tych, którzy zawsze służą każdemu rządowi i każdemu reżimowi na posady, stanowiska i pieniądze."

I stawia dalej kłopotliwe pytanie:

„Uczciwi Piłsudczycy! Czy was czasem wstyd nie pali za to towarzystwo, merdające usłużnie ogonkami, nadskakujące wam, łaszące się wam za posadki i synekury?"

Niestety, to nadskakujące towarzystwo stanowi dziś liczebnie część obozu „sanacyjno-ozonowego".

Konstytucja a ordynacja wyborcza

Poznańskie czasopismo „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" ogłosiło ankietę na temat reformy ordynacji wyborczej. W odpowiedzi wypowiadało się w tej kwestii wielu wybitnych prawników polskich. M. in. oświadcza prof. Komarnicki:

„Pomiędzy konstytucją kwietniową a ordynacją wyborczą do Sejmu z dnia 8 lipca 1935 r. zachodzi wyraźna i zasadnicza kolizja...

„Należy przywrócić prawo stawiania kandydatur poselskich swobodnie tworzonym grupom obywateli. Wybory do Sejmu powinny być 4-przymiotnikowe."

Podobną opinię wyraził znakomity prawnik, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, Bohdan Winiarski, stwierdzając, że ordynacja jest sprzeczna z konstytucją w punkcie najbardziej istotnym: — kandydatów rządowych, poza którymi prawo wyborcze nie istnieje.

Polska - Węgry 5:3

Sensacyjne porażki hokeistów Anglii i Ameryki — Kanada w ostatniej minucie bije Czecho-Słowację — Przegrana Anglików

Sensacje gonią za sensacjami w mistrzostwach świata w hokeju na lodzie, rozgrywanych na lodowiskach w Zurychu i Bazylei.

Pełen niezwykłej emocji był dzień rozgrywek w Zurychu, gdzie Anglia doznała sensacyjnej porażki od reprezentacji Niemiec. Drugi mecz na tym lodowisku, rozegrany wieczorem pomiędzy Czecho-Słowacją i Kanadą, zakończył się niemal drugą sensacją. Dosłownie w ostatnich czterech minutach Kanadyjczycy ostatkiem sił zdołali wyrównać i tuż przed końcem strzelić zwycięską bramkę. Porażka Anglii jest o tyle znamienną, że przegrana ta może ją kosztować udział w finałach.

W Bazylei nie mniejszą sensacją zakończył się mecz Szwajcarii z Ameryką. Fachowcy bowiem typowali na zwycięzcę drużynę amerykańską.

Polacy grali w drugim dniu rozgrywek półfinałowych z Węgrami, których pokonali zdecydowanie.

POLSKA — WĘGRY 5:3

(sp) Bazylea. — W środę odbyło się w Bazylei drugie spotkanie półfinałowe o mistrzostwo hokejowe świata pomiędzy Polską i Węgrami. Zwyciężyła Polska w stosunku 5:3 (1:1, 2:0, 2:2).

Polska wystąpiła w identycznym składzie jak w poprzednich spotkaniach. Hokeiści nasi wykazali zupełnie dobrą formę, mimo że grają codziennie jeden mecz po drugim. Niektórzy zawodnicy są kontuzjowani, a Wołkowski grał z opatrunkiem nad okiem.

W pierwszej fazie gry od razu w pierwszej minucie Węgrzy z wypadu zdobyli prowadzenie przez Ronę. Polacy jednak się nie speszyli i odpowiedzieli gwałtownymi atakami. Polacy grali pod słońce, co im nieco utrudniało chwytanie krążka. Węgrzy atakują często, ale bez powodzenia. W 8 minucie Wołkowski przeprowadził piękny atak, a pod bramką Węgrów podał błyskawicznie krążek Kowalskiemu, który strzelił nie do obrony, uzyskując wyrównanie — 1:1. Pod koniec tercji Polacy atakowali ostro i strzelali często, zatrudniając ciągle bramkarza Węgier, dra Csaka. Mimo wysiłków nie udało im się podwyższyć wyniku. Na ogół w tej tercji Polacy mieli przewagę niewyzyskaną cyfrowo.

W drugiej tercji zaznaczyła się już wyższość drużyny polskiej w sposób bezapelacyjny. Węgrzy w tym okresie gry nie umieli sobie zupełnie poradzić z atakami Polaków, którzy gościli ciągle pod bramką przeciwnika. W czwartej minucie z podania Kowalskiego Wołkowski podwyższył wynik do 2:1. W kilka minut później nastąpił dalszy błyskawiczny atak Polaków, zakończony trzecią bramką, strzeloną znowu przez Wołkowskiego. Maciejko w tej tercji nie był prawie zupełnie zatrudniony, a pod koniec tercji przewaga Polaków stała się miażdżąca.

W ostatniej tercji Polacy górowali w dalszym ciągu. W trzeciej minucie Marchewczyk z podania Wołkowskiego uzyskał czwartą bramkę dla Polski. Węgrzy odpowiadali ostrym atakiem, ale Maciejko pięknie obronił. W tym czasie napastnik węgierski Rona pośliznął się i upadł nieszczęśliwie na twarz tak, że musiano go znieść z boiska. Węgrzy usiłowali ostrą grą nadrobić braki techniczne, ale atak nasz nie pozwalał im dojść do głosu. W 6 minucie Przedpelski z podania Burdy strzelił 5 bramkę dla Polaków. W trzy minuty później nastąpił nowy atak na bramkę Węgrów. W czasie zamieszania krążek znalazł się w bramce Węgrów, ale sędzia bramki nie uznał.

Od tej chwili Węgrzy „murują" bramkę. Inicjują oni rzadko wypady, które są przeważnie likwidowane przez naszą obronę. W 11 minucie sędzia usuwa Michalika z lodowiska. W kilka sekund później Haray z niespodziewanego wypadu strzelił bramkę. Interwencja Maciejki okazała się spóźniona. W ostatnich minutach gra się znacznie zaostrzyła. Polacy byli nieco zmęczeni ostrym tempem gry i w 13 minucie Szamosi zdobył trzecią bramkę dla Węgrów, ustalając wynik dnia.

NIEMCY — ANGLIA 1:0

(sp) Zurych — W środę popołudniu zespół Niemiec odniósł sensacyjne zwycięstwo nad drużyną Anglii w stosunku 1:0. Jest to największa niespodzianka tegorocznego turnieju o mistrzostwo świata.

KANADA — CZECHO-SŁOWACJA 2:1

(1:0, 0:0, 0:2)

Czecho-Słowacja prowadziła przez cały niemal przeciąg zawodów 1:0. W drugiej tercji Kanadyjczycy przypuścili generalny szturm na bramkę czesko-słowacką. Tempo wzmogło się jeszcze w trzeciej tercji, kiedy to po dramatycznym przebiegu spotkania wreszcie przedstawicielom liścia klonowego udało się wyrównać i na dwie minuty przed końcem strzelić upragnioną zwycięską bramkę.

SZWAJCARIA — AMERYKA 3:2

(1:0, 1:0, 1:2)

Spotkanie to, które się odbyło w godzinach wieczornych w Bazylei, miało niemniej dramatyczny przebieg. Przy stanie 2:0 Amerykanie podwoili swoje wysiłki, nadrabiając niepowodzenie grą brutalną. W trzeciej tercji Amerykanie przeważali wyraźnie, jakkolwiek i Szwajcarzy zagrażali bardzo często bramce amerykańskiej. W obu drużynach wyróżnili się bramkarze. W rezultacie zwycięstwa swego drużyna szwajcarska objęła prowadzenie w tabeli rozgrywek tej grupy.

*

Sensacyjnie zapowiada się trzeci, ostatni dzień półfinałów. Anglia musi nie tylko wygrać, ale i pod względem cyfrowym powiększyć swój dorobek bramkowy, jeżeli chce wejść do finałowych rozgrywek. W grupie kanadyjskiej bowiem obecnie prowadzą z 3 punktami Kanada i Niemcy. Czecho-Słowacja i Anglia w czwartkowych spotkaniach będą musiały starać się nie tylko o zwycięskie punkty, ale i o odpowiedni bramkowy stosunek cyfrowy. — Obie drużyny walczą między sobą.. Przegrana więc jednej z nich będzie równoznaczną z wyeliminowaniem jej z dalszych rozgrywek.

W Bazylei Polacy, chcąc wejść do finału, muszą pokonać Amerykę, co wydaje się mało prawdopodbne. Szwajcaria ma już finał zapewniony.

HISTORIA DOTYCHCZASOWYCH MISTRZOSTW

(sp) Mistrzostwa Europy w hokeju na lodzie rozgrywa się od roku 1910, mistrzostwa świata od roku 1924. Polska uczestniczy w tych turniejach od roku 1926, z przerwą w roku 1934.

Mistrzostwo Europy zdobyli: 1910 w Les Avanis — Anglia, 1911 w Berlinie — Czechy, 1912 mistrzostwa rozegrane w Pradze unieważniono, 1913 Monachium — Belgia, 1914 Berlin — Czechy, 1921 Sztokholm — Szwecja, 1922 St. Moritz — Czechosłowacja, 1923 Antwerpia — Szwecja.

W roku 1924 mistrzostwo świata zdobyła Kanada w turnieju rozegranym w Chamonix, mistrzostwo Europy Francja w Mediolanie.

Przez następne trzy lata odbywały się tylko mistrzostwa Europy: 1925 w Pradze — Czechosłowacja, 1926 w Davos — Szwajcaria. Polska pozostała bez miejsca. 1927 w Wiedniu — Austria, czwarta Polska;

1928 w St. Moritz mistrzem świata została Kanada, Europy — Szwecja, Polska bez miejsca.

1929 w Budapeszcie mistrzem Europy — Czechosłowacja, Polska wicemistrzem.

W roku 1930 mistrzostwa rozegrano w Chamonix i Berlinie. Mistrzem świata — Kanada, Europy — Niemcy, Polska — IV.

1931 Krynica — Kanada, Austria, wicemistrzem Europy — Polska.

1932 Lake Placid — Kanada, Polska — IV. Mistrzostwo Europy rozegrano w Berlinie. Zwyciężyła Szwecja.

1933 Praga — USA, Czechosłowacja. Polska zajęła VII miejsce.

1934 Mediolan — Kanada i Niemcy.

1935 — Davos — Kanada, Szwajcaria, Polska — X.

1936 Garmisch — Anglia, Kanada, Polska — bez miejsca.

1937 Londyn — Kanada, Anglia, Polska — VI.

1938 Praga — USA, Anglia, Polska — VIII.

Coraz bliżej dnia otwarcia FIS

(Od specjalnego wysłannika „Orędownika" na F. I. S.)

(sp) Zakopane. — Mamy w dalszym ciągu piękną, wiosenną pogodę. Słońce chwilami piecze co się zowie. Efekt jest ten, że goście zakopiańscy, którzy ruszają w góry na narty, nabierają coraz piękniejszych kolorów, czerwienieją i brązowieją. Gorzej jest natomiast z właścicielami pensjonatów. Ci z dnia na dzień bledną coraz więcej, załamują ręce, patrzą na niebo, wyglądając śniegu — a niejeden pokryjomu rozgląda się za miejscem, gdzie mógłby się... powiesić jeżeli tak dalej pozostanie.

Pełne zrozumienie dla pogody a właściwie narciarskiej niepogody mają natomiast — przybyli już prawie w komplecie — zagraniczni zawodnicy.

— To dla nas nic nowego, powiada dawny trener narciarzy polskich a obecny kierownik drużyny szwedzkiej, p. Stolpe. Toć to jest typowa pogoda FISowa. Stara to historia, gdy jest FIS, niema śniegu.

Nie przejmują się również polscy biegacze, bo dla nich jeszcze śniegu starczy. Znają na trasie każdy kamień, każdą strugę czy wystający z ziemi korzeń, będą więc mieli pod tym względem przewagę nad zawodnikami zagranicznymi, którzy nie zdążą się zapoznać tak dokładnie z trasą.

Biegacze nie mieli więc przerwy w treningu. Podstawy zaprawy otrzymali najpierw na dziesięciodniowym kursie prowadzonym przez Fina Varteinena, nauczyciela wych. fizycznego w Helsinkach i wicemistrza Finlandii na 50 km. Największy natomiast okres przygotowań przebyli na obozie w Kościelisku. Opiekę mieli doskonałą, bowiem zamieszkiwali u ojca czołowego biegacza Karpiela. Obecnie mieszkają Pod Reglami, koło Lipek w pensjonacie „Nina", razem ze skoczkami i częścią zjazdowców.

Trenują biegacze zasadniczo pod okiem Stanisława Karpiela. Z uwagi na bliski termin zawodów, wysiłki idą w kierunku utrzymania kondycji. Codziennie odbywa się gimnastyka, a następnie bieg, przeważnie na 18 km. Po treningu biegowym we wczesnych godzinach przedpołudniowych, reszta dnia zajęta jest różnymi czynnościami od przechadzek do pójścia na koncert czy do kina włącznie. Dwa razy w tygodniu zawodnicy są masowani a codziennie mogą brać natryski.

Spośród biegaczy na czoło wybija się Nowacki, który ogólnie uważany jest za lepszego o klasę od pozostałych naszych biegaczy. Świadczy o tym jego zdecydowane zwycięstwo w ostatniej osiemnastce i wyniki treningowe. Doskonałą swą formę zawdzięcza w dużej mierze uprawianiu lekkiej atletyce, w której uzyskiwał w ub. roku wcale dobre wyniki. Tak więc na 5 000 m zajął w Katowicach 3 miejsce w czasie 15:33, przychodząc za Nojim i Wirkusem. Wyniki swe uzyskuje mimo niskiego stosunkowo wzrostu. Jest jednak silnie zbudowany i wytrzymały, technikę posiada bez zarzutu.

Ubiegłoroczny mistrz Polski w 18-stce, Stanisław Karpiel, z powodu choroby musiał na pewien czas przerwać treningi, które wznowił w ub. tygodniu i powoli przychodzi do formy. Jest on najstarszym zawodnikiem i posiada największą rutynę.

Ślązak Matuszny należy do grupy obiecujących biegaczy. Mimo słabych warunków fizycznych jest niezwykle wytrzymały i przy tym bardzo ambitny. Zajął ostatnio drugie miejsce, z minutą różnicy za Nowackim. Ma pewne zaległości stylowe, w szczególności nie wychodzi mu jeszcze krok fiński.

Akademicki mistrz świata w kombinacji norweskiej sprzed 2 lat, Orlewicz, nie brał czynnego udziału w zawodach w ub. roku. W sezonie bieżącym zabrał się jednak do treningu i po Nowackim uzyskał najlepszy czas w sztafecie. Należy również do grupy kombinatorów i jest kierownikiem grupy.

Klocek startuje już od kilku lat, lecz dopiero w tym roku wysunął się na czoło naszych biegaczy. Silny fizycznie zajął w sztafecie trzecie miejsce.

Do poziomu Matusznego i Klocka dociąga Wowkonowicz, który w lecie przechodził operację po ropnym zapaleniu wyrostka robaczkowego. Posiada dość słabą strukturę fizyczną, ale styl bez zarzutu. W eliminacjach na 18 km był trzecim za Nowackim i Matusznym.

Młody zawodnik Wnuk, jeden z najgroźniejszych konkurentów Staszka Marusarza w kombinacji norweskiej, jest bardzo nierówny w biegu i dlatego nie zawsze można na niego liczyć. Styl posiada, jak na kombinatora, zupełnie poprawny.

Edward Dziadoń należy również do młodej generacji. Jest uczniem Staszka Karpiela, posiada więc styl poprawny, fiński krok z odbicia.

Z długodystansowców obok St. Karpiela do czołówki należy Józef Zubek, który wygrał eliminację na 34 km. Brak mu jednak rutyny zawodniczej a 50-tkę trzeba rozegrać przede wszystkim dobrze taktycznie. Dobrze zapowiadają się również Jan i Kazimierz Karpiel oraz bardzo silny Sikora, który jednak zajął się na straconej pozycji, wylosował bowiem jedynkę.

W końcu wspomnieć warto jeszcze o Fonfrowiczu i Władysławie Zubku, którzy pochodzą z Nowego Targu i razem z pięściarzem Pilatem trenowali w tamtejszym Sokole na jednej sali gimnastycznej. Obaj doskonale są zbudowani, nie posiadają jeszcze dostatecznej rutyny i pewne braki techniczne. Z uwagi na młody wiek należą do narybku i to obiecującego.

ZDZISŁAW ANTONIEWICZ

Pięściarstwo

(sp) **O start Kolczyńskiego przeciw Budapesztowi.** W związku z powołaniem Kolczyńskiego do służby wojskowej z dn. 15 bm. WOZB zwrócił się do władz wojskowych o przesunięcie terminu wcielenia go do szeregów wojskowych o kilka dni, aby umożliwić Kolczyńskiemu udział w zawodach Warszawa — Budapeszt które odbędą się jak wiadomo w środę 15 bm.

Składki i pokwitowania

Na pomnik Serca Jezusowego: Maria Rudnicka 2.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 35,50 zł.

Na fundusz Romana Dmowskiego

złożono w dalszym ciągu:

Dr M. S.	10,— zł
Maria Rudnicka	2,— „
razem z poprzednio pokwit.	**1 340,01 zł**

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 8. 2. Pszenica 18,75—19,25; żyto 14,75—15; jęczmień I. 16,75—17, II. 16,25—16,50; owies 14,25—14,75; mąka pszenna 65% 32,25—33,25; otręby pszenne m. 12—12,50, śr. 12—12,50, gr. 12,75—13; otręby żytnie 11,25—11,75.

Katowice, 8. 2. Pszenica cz. 21,50—22, jedn. 20,75—21,25, zb. 20—20,50; żyto 15—15,25; jęczmień przem. 17,50—18, past. 16,50—17; owies jedn. 16,50—17, zb. 15,75—16; mąka pszenna 65% 32,75—33,75; mąka żytnia 65% 24,75—25,25; otręby pszenne gr. 12,25—12,50, śr. 10,75—11,25, m. 10,25—10,75; otręby żytnie 10,50—11,—.

Łódź, 8. 2. Pszenica jedn. 20,50—20,75, zb. 20—20,25; żyto 14—14,25; jęczmień przem. 15,75 do 16,25; owies I. 16,25—16,75, II. 15,25—15,75; mąka pszenna 65% 35—36,50; mąka żytnia 65% 24,50—25,50; otręby pszenne gr. 11,25—11,50, śr. 11—11,25, m. 11,25—11,50; otręby żytnie 10—10,25.

Lwów, 8. 2. Pszenica cz. 22—23, jedn. 19,50 do 19,75, zb. 18,50—18,75; żyto I. 13,75—14,—, II. 12,75—13,—; jęczmień przem. 16,75—17, past. 16—16,25; owies jedn. 16—16,25, zb. 15,75—16; mąka pszenna 65% 33,50—35; mąka żytn. 65% 24—26,—; otręby pszenne gr. 10,75—11, śr. 9,50—9,75, m. 10,75—11; otręby żytnie 8,50—8,75.

Warszawa, 8. 2. Pszenica cz. 22,25—22,75, jedn. 20,25—20,75, zb. 19,75—20,25; żyto I. 14—14,50; jęczmień I. 17—17,25, II. 16,75—17; owies I. 14,75—15, II. 14—14,50; mąka pszenna 65% 33,50—35, otręby pszenne gr. 12,25—12,75; śr. 11,25—11,75, m. 11,25—11,75; otręby żytnie 10,25—10,50.

Hołd rodzinnych stron Dmowskiego

Wspaniała akademia żałobna w Łukowie

Łuków, 8. 2. (st). Pamięć Romana Dmowskiego doznaje wyjątkowo serdecznej czci na Podlasiu, skąd ród Dmowskich się wywodzi i gdzie po dziś dzień często spotyka się nazwiska Dmowskich, żarliwie wyznających ideę narodową. Dotąd odbyły się już akademie żałobne ku czci Romana Dmowskiego, w którym typ mazursko-podlaski znalazł najklasyczniejsze wcielenie, w Siedlcach, a ostatnio, w niedzielę, dn. 5 lutego rb. w Łukowie.

W największej sali Łukowa, w kinie „Pani", zebrało się kilkaset osób z miasta, okolicy a nawet i delegacje z Siedlec i Radzynia dla złożenia hołdu żałobnego Romanowi Dmowskiemu. Akademii przewodniczył i zagaił prezes powiatowy Stron. Narodowego, adw. Zygmunt Jacoby, dziękując głosu przybyłemu z Warszawy adw. Stefanowi Niebudkowi, członkowi Zarządu Głównego, który wygłosił dłuższy referat o postaci Romana Dmowskiego. Następnie przemawiali pp.: Lipiński i red. Czesław Dmowski. Akademię zakończono wspólnym odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Należy zaznaczyć, iż scena była gustownie udekorowana portretem Romana Dmowskiego, przy którym straż honorową trzymały jasne koszule ze sztandarem S. N.

Lwów w hołdzie Romanowi Dmowskiemu

We Lwowie odbyła się ub. niedzieli uroczysta akademia w olbrzymiej sali Sokoła Macierzy, ku czci Romana Dmowskiego.

W akademii uczestniczyli przedstawiciele wszystkich narodowych organizacyj Lwowa, Hallerczycy, Sokół, korporacje akademickie, Młodzież Wszechpolska, a w prezydium zasiadły władze Stronnictwa Narodowego.

Akademię otworzył prezes zarządu grodzkiego S. N. we Lwowie Romański, zasadnicze przemówienie wygłosił prezes zarządu okręgowego prof. Stanisław Głąbiński, o duchowym obliczu Romnaa Dmowskiego mówił Stanisław Kozicki, jeden z najbliższych współpracowników Dmowskiego.

Po odegraniu marsza żałobnego, recytacjach z dzieł Dmowskiego i deklamacji wiersza Dobrzyńskiego „Ostatni apel" mgr Jan Bogdanowicz złożył ślubowanie całego młodego pokolenia na wierność ideałom przez niego wyznaczonym, przez Romana Dmowskiego w słowie i czyn przyobleczonym.

Akademię zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Żydzi szkalują żołnierza polskiego

Żołnierz w poezji żydowskiej — Znamienny głos „Polski Zbrojnej“

(r) Wielokrotnie i oddawna zwracaliśmy na tym miejscu uwagę na specyficzność literatury, robionej przez Żydów, piszących po polski. Wykazvwaliśmy, na czym polega szkodliwość tej literatury, dowodziliśmy, że żadną miarą nie jest to literatura polska. Świeżo na dywersję, szerzoną przez tę „poezję“, zwrócono uwagę w dodatku literackim „Polski Zbrojnej“ z 4 bm. Organ armii nareszcie bije na alarm, opatrując zamieszczony artykuł charakterystyczną uwagą redakcji.

„Władze administracyjne przeprowadziły ostatnio kilka rewizyj w księgarniach, mających na składzie utwory pornograficzne, i skonfiskowały wiele egzemplarzy. Najwyższy czas zająć się szkodliwą literaturą pacyfistyczną, obrażającą godność żołnierza polskiego.“

„W ogłoszonej ostatnio — czytamy w artykule — przez „Polskę Zbrojną“ ankiecie: „Literatura a żołnierz“, wybitni pisarze polscy wypowiedzieli się na ten temat, jasno i wyraźnie, podkreślając swój pozytywny stosunek do żołnierza i wojska jako fundamentu naszej narodowej egzystencji.

Po przeczytaniu odpowiedzi naszych pisarzy na tę ankietę mimowoli nasuwa się pytanie: co myślą pisarze żydowskiego pochodzenia o tak aktualnym dziś zagadnieniu obrony narodowej i jakie są ich głosy w tej sprawie. Tutaj wszakże nie trzeba ogłaszać ankiety. Żydzi są zawsze hałaśliwie szczerzy. Wyjawiają swe poglądy nie tylko w publicystyce, lecz również i w poezji.

Weźmy do ręki książki trzech czołowych poetów żydowskich: Tuwima, Słonimskiego i Wittlina. Od razu owionie nas woń „antymilitarystycznych wierszy“, bijąca z utworów tych „urodzonych pacyfistów“.

I oto rzecz ciekawa: u przyszłych wieszczów Madagaskaru napotykamy niemal identyczne podejście do tak zasadniczego tematu, jak żołnierz czy wojsko lub służba wojskowa.

Posłuchajmy:

Tuwim: „Do prostego człowieka“

„....wiedz, że to bujda, granda zwykła
gdy ci wołają: Broń na ramię,
że im gdzieś nafta z ziemi sikła
i obrodziła dolarami.
Rżnij karabinem w bruk ulicy...“

Słonimski: „Czarna wiosna“

„trzeba życie ojczyźnie nieść w dani,
z tarczą, albo na tarczy się wraca.
Cześć wam, mordercy sankcjonowani.
Dzielnie mordujcie, prujcie bagnetem,
Kto lepiej bije, ten lepszy żołnierz,
Dostanie lampas złoty na kołnierz
I krzyż najwyższy władzy dekretem.
Odrzućcie bagnet, mundur i kask,
Tornister, pas i ładownicę,
ze śpiewem wyjdźcie na ulicę...“

Wittlin: „Kołysanka“

„Porzućcie oręże,
szable i karabiny,
bracia, ojce, syny,
męże“.

Przytoczone wiersze są wyraźną pochwałą zdrady i dezercji. Ale to jeszcze nie koniec. Zatrzyjmy dalej w głąb tych ohydnych książek, z których płynie narkotyk pacyfistycznej zgnilizny i jad nienawiści do żołnierza i wojska“.

Pisarz przytacza w dalszym ciągu różne potworne i bezczelne wierszydła, np. Słonimskiego:

„Niech pętak, harcerz, sztubak, skaut
przerazi się i zrobi gwałt,
gdy z groźną miną wielkoluda
przed narodowy pochód wasz
stanę i krzyknę prosto w twarz:
„Boicie się czarnego luda?“

Przytacza też taki utworek Wittlina „Grzebanie wroga“:

„I wzięli cię, wzięli do wojska.
dali ci mundur i buty,
bajnet i gwer i patrontasz
ładnie ty teraz wyglądasz
bajnetem pokłuty!
I leżysz na polu ugornym,
bo iść ci kazali wodzowie,
a wodzom kazali królowie,
a królom — duma i Bóg.
Od Boga wszelka jest władza
na trony króle on sadza,
przeto mi leżysz u nóg.
A czego patrzysz tak głupio.
kiedy przemawiam do ciebie?
A obróć grzecznie swą trupią
czaszkę, gdy pan ciebie grzebie!
Ach! marny, wraży zdechlaku,
nie krzyw się tak przeokropnie.
ktoś inny, skoro tu przyjdzie,
bez ceremonii cię kopnie“.

„Trudno — pisze „Polska Zbrojna“ — komentować tę „poezję“. Cisną się jedynie na usta pytania: Czy czynniki miarodajne i władze wojskowe wiedzą, że książki z cytowanymi wierszami bezkarnie widnieją za witrynami księgarń? Może znajdzie się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?

Czy odczyszczając różne dziedziny naszego życia narodowego, nie czas oczyścić literaturę polską z tych obrzydliwych wypocin i ukrócić wystąpienia obcego elementu w państwie, a nie proponować cytowanym „wieszczom“ złote wawrzyny? Może wreszcie zajmą się tą palącą sprawą panowie publicyści i członkowie izb ustawodawczych?“

Oczywiście nie wiele pomoże tutaj interpelacja w Sejmie. Tu trzeba miotły ostrej, miotły stalowej, konsekwentnie i gruntownie oczyszczającej twórność polską z tego rodzaju trującej zgnilizny żydowskiej.

Bezczelność żydowskiego ucznia

(pol) Gniezno. (Tel. wł.) Do Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego uczęszczał do pierwszej klasy licealnej Herman Pendzel, lat 17, Żyd, syn Hersza i Reny, kupców, zamieszkałych w Gnieźnie przy ul. Mieczysława 39.

Ostatnio uczniowie pierwszej klasy licealnej otrzymali do opracowania dowolny temat, przy czym Żyd Pendzel obrał sobie za temat m. in. sprawę „ucisku“ mniejszości żydowskiej w Polsce. Temat ten opracował Pendzel w sposób tak tendencyjny, że rada pedagogiczna gimnazjum zmusiła rodziców Żyda do natychmiastowego odebrania go z uczelni, co nastąpiło natychmiast, gdyż w przeciwnym razie byłby relegowany. (br)

Pociąg z ks. Kentu

chcieli wysadzić w powietrze terroryści irlandzcy

Londyn (Tel. wł.) Oficjalnie donoszą, że zapowiedziana na marzec wizyta księstwa Kentu w Północnej Irlandii została odłożona na późniejszy czas. Stoi to w związku z niepewną sytuacją w Irlandii i Anglii.

Jak słychać, policja irlandzka otrzymała szereg listów, w których terroryści zagrozili wysadzeniem w powietrze pociągu dworskiego, którym przybyć miał do północnej Irlandii książę Kentu.

Listonosz zastrzelił teściową

w czasie gonitwy za zbiegłą żoną

Wilno. — Przy ul. Artyleryjskiej 2 zastrzelono ostatnio w nocy na klatce schodowej dozorczynię tego domu, 59-letnią Helenę Macutkiewiczową. Zabójstwa dokonał zięć Macutkiewiczowej, listonosz pocztowy.

Wypadek wydarzył się w chwili, gdy listonosz, goniąc z bronią w ręku za swą żoną, natknął się na Macutkiewiczową, która ukrywszy córkę w mieszkaniu, wyszła na schody z lampą w ręku.

Sprawca zabójstwa zbiegł i dotychczasowe poszukiwania za nim nie dały rezultatów.

Żydzi obrażają polskie pisma

Cat skarży b. redaktora żydo-socjalistycznego pisma

Kraków, 8. 2. (b). Przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie toczy się sprawa Augusta Combra, kapitana w st. sp., b. redaktora odpowiedzialnego zwiniętego w Krakowie żydo-socjalistycznego pisma „Krakowski Kurier Wieczorny“.

Combra oskarża Cat Mackiewicza o to, że w jednym z nrów „Kuriera Wiecz.“ ukazała się notatka, iż „Słowo“ wileńskie Mackiewicza zakupiło maszyny rotacyjne za pieniądze niemieckie. Cat uważa to za zarzut zdrady i żąda najwyższego wymiaru kary.

W toku procesu okazało się, że notatkę pisał p. Mueller, znany żydowski dziennikarz, który wielokrotnie został spoliczkowany za napaści na Obóz Narodowy. Tłumaczy się on, że nie miał zamiaru obrazić Cata. Rozprawa trwa.

Romans 62-letniej milionerki z 19-letnim chłopcem

i niefortunne zabiegi tego trzeciego

Londyn. — Pisma londyńskie podają ostatnio bardzo szeroko o romantycznych przygodach miłosnych 62-letniej hinduskiej milionerki.

Poważna dama prowadziła romans z 19-letnim młodzieńcem. Ustalono nawet dzień ślubu. Udzielić go miał równie leciwy pastor, stary znajomy milionerki.

W kochliwej, poważnej damie zakochał się jednak również poważny właściciel wielkich farm w Indiach. Zetknął się on bez trudu z 19-letnim narzeczonym i zaczął mu wyjaśniać, że najlepiej dla niego będzie, jeśli zrezygnuje z poślubienia staruszki. Ponieważ perswazje nie odnosiły skutku, farmer wybrał skuteczniejszy środek. Zaproponował mu tysiąc funtów angielskich za zrzeczenie się wszystkich praw do sędziwej narzeczonej na piśmie. Propozycja została przyjęta. Ku rozpaczy damy, narzeczony ulotnił się, zaś o farmerze słyszeć nie chciała.

Nieszczęśliwy farmer postanowił odszukać młodzieńca i kategorycznie zażądać zwrotu pieniędzy. Po odnalezieniu go, młodzieniec stanowczo odpowiedział, że nie myśli odkupywać narzeczonej. Zrażony tym wypadkiem do Indyj farmer sprzedał cały swój majątek i wyjechał do Londynu. Tu zamierza skierować do sądu skargę o oszustwo.

Gdzie odbędzie się ten ciekawy proces i jaki weźmie obrót, nie wiadomo.

Ojcobójstwo

Rybnik. (PAT). 21-letni Karol Rugor z Wodzisławia napadł na dworcu kolejowym w Wodzisławiu na swego ojca Augustyna, pracownika kolejowego, i zadał mu kilka ciosów nożem raniąc go śmiertelnie. Augustyn Rugor w parę godzin potem zmarł w szpitalu powiatowym. Ojcobójca zbiegł. Tło zajścia nie zostało na razie ustalone.

Wpadł pod parowóz

Warszawa. — Józef Woźniak, lat 43, robotnik, na skutek nieostrożności wpadł pod parowóz na przejeździe mszczonowskim. Szczęśliwie uniknął przejechania, uległ jednak przy potrąceniu silnym potłuczeniom. Karetka pogotowia odwiozła go do szpitala.

Wybuch granatu poranił dzieci

Łomża. — W mieszkaniu rodziny Sokołowskich w Łomży eksplodował granat, który oberwał 14-letniemu Tadeuszowi Sokołowskiemu prawą dłoń, zaś 12-letnia siostra jego Helena została poważnie ranna w rękę i w bok.

Granat znalazł Tadeusz Sokołowski w rowie przydrożnym przy szosie. Nabój oblepiony był woskiem. W czasie usiłowania roztopienia wosku nad świecą granat pękł.

Dzieci w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Prośba o ponowną nostryfikację

Warszawa (Tel. wł.) Do Ministerstwa Oświaty zwróciło się 200 absolwentów, którzy nie dostali nostryfikacyj dyplomów zagranicznych, z memoriałem i prośbą o ponowne otwarcie egzaminów nostryfikacyjnych.

Wskazują, że obecne nostryfikacje medyczne są wyczerpane do r. 1942.

Wyrok skazujący na parocha

Warszawa (Tel. wł.) W Czortkowie odbyła się rozprawa przeciwko parochowi Hużanowi, administratorowi parafii grecko-katolickiej w pow. kopytynieckim. Akt oskarżenia zarzuca parochowi, że podczas kazania dopuścił się zniewagi narodu i państwa polskiego. Sąd skazał Hużana na 8 miesięcy więzienia, bez zawieszenia. (w)

Niesłychane żydofilstwo Rady Miejskiej Grodna

„Sanacyjni“ radni zatańczyli w takt żydowskiej muzyki

Grodno. — Społeczeństwo polskie m. Grodna poruszone jest niezwykłym żydofilstwem Rady Miejskiej. Oto większość „sanacyjna“, na wniosek radnego Żyda Zadaja, uchwaliła podwyższyć subwencję dla żydowskiej szkoły rzemieślniczej. Także na wniosek Zadaja zwiększono subwencję na szpital żydowski do 6 tys. zł.

Ciekawym, choć drobnym szczegółem było, iż radny Zadaj wnosił, by słowa „subwencja dla szpitala żydowskiego“ zamieniono na „wzrost kosztów leczenia w szpitalu żydowskim“. Oczywista jasnym jest, iż Żydom chodzi o to, żeby jak najmniej było pozycyj „subwencyj“ dla Żydów. Lepiej, żeby to było ukryte... może wówczas dłużej te dotacje dadzą się utrzymać.

Przy subwencjach dla Żydów jakże drobnymi są sumy: 500 zł dla Stowarzyszenia Kupców Polskich na prowadzenie prywatnej szkoły przysposobienia kupieckiego i zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej 500 zł na dokształcające kursy kupieckie.

Tak samo, jak Żydom, podwyższono subsydium dla szkoły rzemiosł P. M. S. do 4.500 zł. W ten sposób widocznie uważano, że stało się zadość sprawiedliwości i... polska szkoła dostała tak samo, jak żydowska!

Intuicja kobieca

— Moja żona bardzo liczy się z groszem — mawiał p. X. — Nie kupujemy nic poza rzeczami naprawdę niezbędnymi. Każdą pozycję w naszym budżecie obniżyliśmy do możliwych granic ale dzięki temu zaoszczędziliśmy dość duży kapitalik.

— Moja żona także nie marnuje pieniędzy i nie żyjemy ponad stan, ale nie zredukowaliśmy naszego życia do tego stopnia, aby na nic sobie nie pozwolić, przeciwnie pozwalamy sobie na kilka pożytecznych przyjemności. Gramy także na loterii klasowej, a wygrywając często, choć niewiele, prowadzimy życie spokojne i dostatnie. n 6553

W ciągnieniach kilku ostatnich Loterii Klasowych zanotowaliśmy zjawisko, które uderzyło wszystkich. Okazało się, że wśród osób, posiadających losy loteryjne, dużym szczęściem w grze cieszą się kobiety. Przeważająca ilość największych wygranych po 100, 75 i 50 tysięcy zł padła na losy, zakupione przez panie, które powodowane właściwą sobie intuicją zaopatrzyły się w odpowiednim czasie w losy Loterii Klasowej, wychodząc z założenia, że pieniądze w ten sposób ulokowane, prędzej, czy później stokrotnie się opłacą.

To też już zaopatrzyliśmy się w los do pierwszej klasy czterdziestej czwartej Loterii, by skorzystać z szans jakie daje rozpoczynające się w dniu 23 lutego ciągnienie.

Luty

9

Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Apolonia, Cyryl b.
Piątek: Scholastyka p.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Gorysława
Piątek: Tomiła
Słońca: wschód 7.22, zachód 16.53
Długość dnia 9 g. 31 min.
Księżyca: wschód 24.06, zachód 9.15
Faza: 5 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-5!

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman (Żyd), ul. Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27 i Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskiei 102-90.

TEATRY
Teatr Miejski — „Jutro niedziela"
Teatr Polski — „Szaleństwo".

KINA:
Corso — „Statek niewolników".
Capitol — „Tłum szaleje".
Ikar — „Maski lorda Blakeneya" i „Dla Ciebie Senorito".
Metro — „Hotel w Tyrolu".
Oświatowy-Słońce — „Pobrali się za wcześnie" i „Na straży prawa".
Palace — „Kłamstwo Krystyny"
Palladium — „Profesor Wilczur".
Przedwiośnie — „Prawo do szczęścia".
Rialto — „Przebrzmiała melodia".
Stylowy — „Olimpiada"

KRONIKA MIEJSCOWA

Posiedzenie kliniczne

W piątek, dnia 10. bm., o godz. 21 w szpitalu im. Prezydenta Mościckiego odbędzie się posiedzenie kliniczne, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Społeczno-Lekarskie.

„Ślady Łodzi rolniczej"

W piątek, dnia 10. bm., o godz. 20 odbędzie się w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 17 pogadanka mgr. R. Kaczmarka, pt. „Ślady Łodzi rolniczej".

Zniżka kosztów utrzymania

Komisja wojewódzka ustaliła, że koszta utrzymania rodziny złożonej z 4 osób wynosiły w styczniu przeciętnie 4.79 zł dziennie, co w porównaniu z grudnem ub. r. stanowi obniżenie się o 0,63 pct.

Ogrodnicy łódzcy
urządzają w sobotę dnia 11 lutego, o godz. 22 w salonach Tow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243 doroczną imprezę towarzyską.

Ważne dla ogrodników

Właściciele ogrodu winni wziąć pod uwagę w związku ze sprzyjającą pogodą, że do walki ze szkodnikami drzew owocowych i do cięcia należy używać fachowców, gdyż oni tylko gwarantują skuteczność akcji.

Zainteresowani mogą korzystać z wszelkiej pomocy Wojew. Zw. Ogrodników w Łodzi, który wydaje zaświadczenia dla ogrodników, że posiadają oni odpowiednie kwalifikacje.

Awantura w szpitalu

Zuzanna Makołowska, przebywająca w szpitalu dla chorych kobiet przy ul. Tramwajowej, zamierzała zbiec. Ponieważ była chorą nie pozwolono jej wyjść. Wówczas wszczęła awanturę, zwymyślała urzędniczki i znieważyła je czynnie. Sąd Grodzki skazał Makowską na 6 mies. więzienia.

Nowy zatarg

W firmie Wajs i Walter (Magistracka 17) przed Bożem Narodzeniem wybuchł strajk okupacyjny i robotnicy nawet przebyli święta w murach. W rezultacie firma zgodziła się wszystkich zatrudnić po przerwie, najpóźniej do 7 lutego rb. Ponieważ warunku tego nie dotrzymała, obecnie zatarg wybuchł na nowo

Wojowniczy Ajzyk

Ajzyk Uszer Fuks (Aleksandrów, 11 Listopada 42) w dniu 8 stycznia rb. w 14 urzędzie skarbowym niezadowolony z postępowania władz, które nie uwzględniły jego podania o zmniejszenie podatku, zwymyślał naczelnika urzędu Kupera, za co został przez Sąd Okręgowy skazany na 2 mies. aresztu.

Kurs sadzenia drzew

Związek powiatów uruchamia w Puławach kurs zadrzewiania dróg i placów. W związku z tym poszczególne wydziały powiatowe delegują z wojew. łódzkiego po 1—2 przedstawicieli, którzy po odbyciu kursu będą instruktorami w dziedzinie racjonalnego obsadzania dróg i placów drzewami i krzewami.

Liczba radioabonentów
w Łodzi w okresie stycznia rb. wzrosła o 1 257 i na dzień 1 lutego rb. zarejestrowanych było w Łodzi 45 951 odbiorników radiowych.

Katastrofa samochodowa pod Rzgowem!

Samochód łódzkiego fabrykanta uderzył w betonową barierę i stoczył się do rowu, przywalając szczątkami czterech pasażerów — Stan ofiar kastrofy jest bardzo ciężki

Łódź, 8. 2. — Nocy wczorajszej na szosie z Łodzi do Piotrkowa w odległości 1 km od Rzgowa miała miejsce katastrofa samochodowa.

Przy przejeżdżaniu przez betonowy przepust na odcinku między Rzgowem i Starową Górą samochód, kierowany przez właściciela 40-letniego Juliusza Ulricha, właściciela fabryki czólenek tkackich w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 206, wpadł na nadbudowaną betonową barierę i uległ całkowitemu rozbiciu, przy czym stoczył się do przydrożnego rowu, grzebiąc jadących w nim czterech pasażerów.

Przejeżdżający drogą pośpieszyli z pomocą ofiarom katastrofy. Wezwano pogotowie ratunkowe. Ranni zostali Juliusz Ulrich, Maks Szerfer, Willi Kirsz i Artur Horn.

Po udzieleniu pierwszej pomocy wszystkich rannych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Stan Ulricha i Kirsza jest bardzo ciężki i wątpliwym wydaje się utrzymanie ich przy życiu. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz śledczych i zarządzili dochodzenie.

Po wesołej libacji strzały na wiwat

Redaktorzy żydowskiego „Głosu Porannego" oraz współpracownik socjalistycznego „Łodzianina" przed Sądem Starościńskim

Łódź, 8. 2. — W nocy z 2 na 3 stycznia rb. w „Tabarinie" bawili się współpracownicy „Głosu Porannego" Józef Nirnstein, Stefan Gelbart i Jakub Warhaftig oraz redaktor socjalistycznego „Łodzianina" Wachowicz.

Po opuszczeniu lokalu około godz. 5 rano Wachowicz oddał na ulicy strzały na wiwat z nielegalnie posiadanej broni. Uczynił to samo Warhaftig. Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy z ul. Piotrkowskiej i odprowadził wszystkich czterech do komisariatu.

W dniu wczorajszym wszyscy czterej stanęli przed Sądem Starościńskim pod zarzutem zakłócenia spokoju, a Wachowicz ponadto pod zarzutem posiadania nielegalnej broni palnej. Sąd ze względu na powołanie jeszcze jednego świadka odroczył sprawę do poniedziałku.

Zuchwałe włamanie do składu manufaktury

Włamywacze w biały dzień ograbili skład manufaktury, rabując towar wartości około 20 tys. zł

Łódź, 8. 2. Do składu manufaktury f. Aleksander Wowsi i S-ka, przy ul. Piotrkowskiej 89, dokonano zuchwałego włamania. W czasie przerwy południowej, gdy skład był zamknięty, złodzieje przy pomocy dorobionych kluczy otworzyli drzwi, wynieśli ze składu kilkaset sztuk towaru, załadowali na wóz i odjechali.

Rzecz się działa na oczach wielu przechodniów, którzy jednak nie zwracali uwagi na manipulacje włamywaczy, przypuszczając, że jest to normalna ekspedycja. Łącznie łupem włamywaczy padły towary wełniane i jedwabne wartości około 20.000 zł.

Policja zarządziła dochodzenie, przy czym zatrzymano dwie osoby podejrzane o współdziałanie z włamywaczami. Bliższe szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Inwalidzi wydzierżawili koncesję Żydowi

Z kilku stron otrzymaliśmy wiadomości o wydzierżawieniu przez Legię Inwalidzką W. P. w Łodzi koncesji na handel win i wódek właścicielowi Baru „Automat" Żydowi Wolnerowi. Kwota dzierżawna wynosić ma 250 zł miesięcznie.

Czytelnicy w listach swoich wyrażają zdziwienie, że Legia Inwalid. znana skąd inąd ze swojego stosunku do Żydów, tym razem weszła w stosunki handlowe z Żydem. Trudno jest dopravdy znaleźć powody, które skłoniły Legię Inw. do wydzierżawienia koncesji Wolnerowi, który ma być podobno Żydem austriackim, znanym bogaczem i robi świetne interesy na owym barze „Automat".

Przecież jest wielu Polaków, którzyby chętnie objęli dzierżawę. Jest nawet wielu inwalidów, dla których koncesja ta stanowiła by źródło utrzymania. Opinia polska czeka na wyjaśnienie ze strony władz Legii Inwal. wojennych i zerwania kontraktu z Żydem Wolnerem.

Komunikat Komitetu Pomocy Zimowej

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łodzi informuje, że prowadzi w dalszym ciągu akcję ściągania zaległych świadczeń na rzecz Pomocy Zimowej. W tym celu zatrudnia specjalnych inkasentów, upoważnionych przez wydział wykonawczy do inkasowania **jedynie zaległych świadczeń.**

Inkasenci posiadają legitymacje z fotografiami podpisane przez przewodniczącego komitetu i zaopatrzone w okrągłą pieczęć. Przy podejmowaniu należności inkasenci obowiązani są do wydawania, jako dowodu przyjętych kwot, urzędowych pokwitowań.

Jednocześnie Miejski Komitet wzywa wszystkich obywateli zalegających ze świadczeniami na pomoc zimową za rok ubiegły, do ich uregulowania.

Odczyt prof. Jana Kwiecińskiego

W czwartek, dnia 9. bm. w sali domu ludowego przy ul. Przejazd 34, o godz. 19 m 30, prof. Jan Kwieciński z Warszawy wygłosi wykład, w którym omówi twórczość polskiego filozofa Hoene-Wrońskiego.

Dochód z wykładu przeznacza prof. Kwieciński na cele Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych w Łodzi. Bilety przed wykładem nabywać można w cukierni „Ziemiańskiej" (Piotrkowska).

KRONIKA DNIA

W zakładach Widzewskiej Manufaktury uległa wypadkowi przy pracy 60-letnia Franciszka Pająk (Jadwigi 19), która przygnieciona przez wózek doznała ogólnych obrażeń ciała. Ranną opatrzyło pogotowie.

W browarze Gustawa Keilicha (Orla 25) uległ wypadkowi przy pracy Andrzej Miedziński (Wałowa 8). Miedzińskiego, który doznał zewnętrznych obrażeń ciała opatrzył lekarz pogotowia.

Na posesji przy ul. Franciszkańskiej 72 w czasie prac studniarskich winda oberwała trzy palce robotnikowi Józefowi Sobczakowi (Wawelska 36). Rannego odwieziono do szpitala.

W firmie Monat (Kilińskiego 83) został okaleczony przy pracy 47-letni Józef Jachimowski (Modra 23). Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

W fabryce przy ul. Piotrkowskiej 282 porwany przez pas transmisyjny odniósł obrażenia rąk 44-letni Jan Łościk.

42-letni Ignacy Dzienciara (Nowopańska 152) wskutek nadużycia alkoholu uległ zatruciu. Wezwane pogotowie udzieliło mu pomocy.

W składzie Wiślickiego (Długosza 13) nieznani sprawcy wybili szyby i skradli wyroby filcowe wartości 600 zł.

Na ul. Zgierskiej został pokłuty nożem w plecy i kark przez nieznanych sprawców 26-letni Stanisław Mazur (Głowackiego 17). Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Na ul. Napiórkowskiego 13 zasłabł i zmarł nagle 69-letni Kopel Cemerman (Sporna 10). Przybyły lekarz stwierdził śmierć wskutek ataku serca

POD OSTRYM KĄTEM

Naum Ejtongom mecenasem polskiej literatury

Całą prasę, oczywiście usłużną i lojalną, obiegła niezwykle sensacyjna wiadomość, że słynny łódzki potentat, władca połowy Łodzi, właściciel olbrzymich przedsiębiorstw handlu skórami w całym niemal świecie, Naum Eitingon, wyznaczył nagrodę swego imienia w wysokości 1000 zł za najlepszy utwór literacki w języku polskim.

Do tej pory znał świat cały Nauma Eitingona, jako handlarza skór, jako przemysłowca, jako bankiera. Poznał go również jako ekonomistę, wypisującego się na tematy gospodarcze w stworzonym przez siebie organie. Ale nigdy nie widzieliśmy go w roli mecenasa polskiej literatury.

Dociekać by należało, co było bodźcem do tego, że skąpy Naum Eitingon wyznaczył 1000 zł nagrody za najlepszy utwór literacki w języku polskim?

Skąd raptem u Nauma Eitingona takie zamiłowanie do literatury polskiej, bo przecież powszechnie jest wiadomo, że polskim ledwie włada, że jego językiem jest żargon i rosyjski?

W każdym razie bardzo ciekawe.

Adwokaci łódzcy uczcili pamięć Romana Dmowskiego

Łódź, 9. 2. Na ostatnim zebraniu zarządu Związku Adwokatów Polskich zebrani uczcili pamięć Romana Dmowskiego. Po zagajeniu obrad zasadnicze przemówienie, uwypuklające sylwetkę wielkiego Polaka i nauczyciela narodu wypowiedział prezes zarządu adw. F r a n c i s z e k S z w a j d l e r.

Łódzcy technicy w Afganistanie

W tych dniach wyjechała z Polski grupa techników włókienniczych, przemysłu łódzkiego i bielskiego do Afganistanu, gdzie będzie zatrudniona w nowozbudowanych olbrzymich zakładach włókienniczych.

Warunki pracy techników polskich są nad wyraz dogodne i kontrakt obejmuje okres trzechletni.

Śmierć pod kołami tramwaju

W Rudzie Pabianickiej na skręcie przy ul. Piłsudskiego wpadł pod koła tramwaju podmiejskiego pracownik tychże tramwajów 32-letni Stefan Jakubczyk, zam. we wsi Bedlno.

Koła tramwaju zmiażdżyły Jakubczykowi głowę, tak, że poniósł śmierć na miejscu.

Samobójstwo pocztyliona

W mieszkaniu przy ul. Nawrot 76 pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę pocztylion 7 Urzędu Pocztowego w Łodzi Jan Kaczmarek.

Widzewską Manufakturę przejmuje B. G. K.?

Sensacyjne pogłoski w łódzkich sferach gospodarczych — Zadłużenie Widzewskiej Manufaktury wynosi obecnie 68 milionów zł

Łódź, 8. 1. — W sferach gospodarczych krąży wersja o zamierzonym przejęciu administracji zakładów Widzewskiej Manufaktury przez rząd i Bank Gospodarstwa Krajowego.

W sprawie tej jakoby prowadzona są badania stanu finansowego wspomnianych zakładów i ewentualnej możliwości uzdrowienia stanu zakładu przy obecnej administracji zakładów tych na czele z Kohnami.

Zadłużenie Widzewskiej Manufaktury w okresie półtoraroczenym wzrosło o kilkanaście milionów złotych i obecnie wynosi 68 miln. zł. To właśnie skłania sfery rządowe oraz czynniki BGK do zajęcia się bliżej gospodarką tych zakładów.

W wypadku przejęcia zakładów przez sfery rządowe i BGK Kohnowie zostaliby całkowicie odsunięci od wpływu na gospodarkę tych zakładów.

Potwierdzenia tej wiadomości jednakowoż w kołach miarodajnych dotąd nie uzyskano.

Pożar

Na ul. Głównej 55 w mieszkaniu Frankensteina wybuchł od wadliwego komina pożar. Zapaliła się ściana i urządzenie.

Pożar ugasiła po godzinnej pracy straż ogniowa. Straty dość znaczne.

Urlop wicestarosty

Łódź, 7. 2. Wicestarosta grodzki Ludwik Gielczyński rozpoczął urlop i zastępstwo objął kierownik referatu społeczno-politycznego mgr Lucjan Musiał.

Oświadczenie radnego Obozu Narodowego kpt. Grzegorzaka

(Dokończenie ze stronicy 1).

zaufanie tego społeczeństwa polskiego i umiejętność rządzenia, a nie tworzenie zbytecznych i zbędnych urzędów i stanowisk, potrzebnych chyba tylko dla partyjnych karierowiczów. Ustaliliśmy, że w Łodzi wystarczy, gdy będą dwa stanowiska wiceprezydentów.

Zbankrutowany, łaknący zaszczytów „towarzysz"

Obecnie wy w myśl swych partyjnych i egoistycznych interesów, polujecie na trzecie stanowisko. Pragniecie, aby zasiadł na nim jakiś zbankrutowany, czy też łaknący zaszczytów i blasku władzy wasz partyjny towarzysz. Nie liczycie się z tym. jaka realna korzyść będzie z tego dla miasta, nie analizujecie, czy ten trzeci wiceprezydent będzie rzeczywiście potrzebnym dla gospodarki miejskiej. Celem waszym jest rozbudowanie biurokracji miejskiej, jest opanowanie całego aparatu urzędniczego przez swoich ludzi, wnikanie do spraw personalnych magistratu, a tym samym przeprowadzanie swej marksistowskiej polityki i swych partyjnych interesów. Trzeciemu wiceprezydentowi oddacie zapewne w pacht jakąś gałąź życia miasta, on postara się, aby stworzyć cały sztab urzędników i przez to dać sute posady swoim, może w szeregach partyjnych zasłużonym członkom, ale dla społeczeństwa stanowiącym tylko balast i nowe obciążenie, nowe wydatki bezproduktywne, powodujące wprowadzenie nowych podatków.

Fantastyczne projekty i fantastyczne pensje

Rządziliście już panowie socjaliści na ratuszu, mieliście pole do popisu i coście pokazali? Lwią część budżetu miejskiego zjadały pensje, przeznaczone na biurokrację, na różnych dygnitarzy i urzędników, którzy niejednokrotnie sami nie wiedzieli, co mieli robić ze swoim biurkiem. Roiły im się przeto „projekty fantastyczne i niesamowite o zbudowaniu w Łodzi „szklanych domów" i stworzeniu z miasta niby „ośrodka dobrobytu i szczęśliwości". Tym czasem jedyny efekt, to milionowe długi, jakimi obciążyliście miasto i różni dygnitarze na emeryturach, którzy w ciepłych zapieckach, błogosławią was, żeście im pozwolili w dobrobycie i dosycie spędzić resztki ich niesławnego i pasożytniczego żywota.

A co zyskały przez waszą politykę masy robotnicze? Czyście choć na milimetr podźwignęli z dna beznadziejnej nędzy większość polskiej Łodzi? Czyście otarli choć jedną łzę? Czy przez waszą obłudną demagogiczną politykę, zmniejszyła się ilość suteryn i poddaszy, gdzie gnieździ się polska nędza i polska biedota? Wynik tej waszej samorządowej działalności dziś oglądamy. Dalej bezrobocie w Łodzi szaleje, w dalszym ciągu robotnicy zaludniają nory podziemne i szopy, gdzieś około śmietników i ustępów. Wyście jeszcze to morze nędzy powiększyli i pogłębili, boście oddali robotnika w pacht żydowskiemu wyzyskiwaczowi i przemysłowcowi, kapitaliście, spekulantowi i lichwiarzowi, który jak pijawka, ostatnie z niego wysysał soki, póki dawał jeszcze oznaki życia i gmerał się ten robak ludzki na powierzchni życia.

Śmieszne manekiny w roli trybunów ludu

Gdy patrzymy na was, na wasze dumnie wypięte piersi, jako niby trybunów ludu, śmiech ogarnia pusty człowieka, który to widzi i na to patrzy. Wy jesteście tylko manekinami i lalkami. Jak pajace i marionetki skaczecie w śmiesznych podrygach, za każdym pociągnięciem sznurka, który znajduje się w rękach świadomego swych celów żydostwa.

Jesteście tylko wykonawcami rozkazów, które już dawno ukuto i uknuto w kahalnych, ponurych zakamarkach żydowskich rabinów i żydowskich przemysłowców. Wam się zdaje, że dziś wy wyjawiacie swą wolę, wybierając na czołowe stanowiska w zarządzie miejskim tych właśnie ludzi. Ale naiwni, to jest tylko wasze złudzenie. Te kandydatury były już dawno narzucone i postanowione. Wy tylko przez kartki zaakceptujecie to, co inni postanowili. Właśnie wasza koalicja z żydowskim Bundem i Poalej Sjonem i demokratami z kanapowego Klubu Demokratycznego jest dowodem, że idziecie na pasku żydowskiej światowej mafii i najbardziej obskuranckiej, czarnosecińskiej reakcji, jaką jest całe żydostwo. Tylko, że polskie społeczeństwo nie myśli płacić waszych kombinacyj i waszych wewnętrznych umów i sprzysiężeń. Myśmy tu, jako Klub Narodowy, powołani do tego, abyśmy na każdym kroku, w każdym waszym posunięciu, rzucali wam w twarz, że nie polskim służycie interesom, że jesteście tylko rabami i niewolnikami mordochaistycznej, marksistowskiej doktryny. Nasi ławnicy będą patrzeć pilnie na wasze palce i na wasze poczynania. A my radni narodowi z tej właśnie trybuny będziemy piętnować i demaskować wasze właściwe oblicze. Zza waszych plewów wygląda chichocące się, judaszowskie oblicze Żyda. On kieruje waszymi krokami, panowie, którzyście tak dumnie wkroczyli dziś na tą salę obrad.

Co robi OZN?

Za chwilę dowiemy się, jakie stanowisko zajmie OZON, przekonamy się, jak on myśli. Ale już w tej chwili, trzeba podkreślić silnie to, że dzisiejszy stan rzeczy jest wynikiem całej długoletniej polityki „sanacyjnej", prowadzonej dawniej przez B. B. W. R., a obecnie przez OZON. Polityka „sanacji" doprowadziła do tego, że społeczeństwo polskie, zobojętniało dla spraw społeczno-publicznych i samorządowych. Pouczano je przez długi czas, że wszystko potrafi za nie zrobić właśnie biurokracja i administracja, społeczeństwo odsunęło się od spraw niejednokrotnie ważnych. I stąd mamy taki wynik, że w Łodzi głosowało do Rady Miejskiej około 50 pct Polaków, podczas, gdy Żydzi i inne mniejszości głosowały w dziewięćdziesięciu kilku procentach.

W okresie przedwyborczym byliśmy świadkami znamiennego faktu. Działalność Obozu Narodowego napotykała na nieprzezwyciężone trudności i szykany. Mieliśmy takie fakty, jak napadanie na lokale Stronnictwa Narodowego, napadanie na poszczególnych członków i sympatyków, zrywanie i konfiskowanie afiszy wyborczych. Było to wszystko na porządku dziennym. A w ostatnim dniu cały aparat wyborczy Obozu Narodowego wsadzono do aresztu i wypuszczono tuż po zamknięciu głosowania. A czy na podobne „przyjemności", oczywiście w cudzysłowie, byliście narażeni marsksiści i ozonowcy. Mogliście się poszczycić specjalnymi względami i łaskami. Robiliście, co wam się podobało. Gdy się temu wszystkiemu przygląda z zimnym obiektywizmem, jedno się zauważa, iż „sanacji" chodzi przede wszystkim o to, by nie dopuścić do władzy w samorządzie narodowców. Widzieliśmy to na przykładach wyborów gromadzkich, i do rad miejskich, gdzie obok ozonowców szli razem Żydzi i socjaliści. OZON wiele deklamuje, wiele ma haseł, obłudnie skradzionych od Obozu Narodowego, ale rzeczywistość jest całkowicie inna i odmienna. OZON pójdzie raczej z Żydami i socjalistami, niżby miał, w jakikolwiek sposób dać władzę Obozowi Narodowemu, który dąży do budowy prawdziwie Wielkiej, Potężnej Narodowej Polski, w której panować będzie Polak a nie jakiś międzynarodowy chochsztapler i jego sługa marksista.

Żądamy odebrania Żydom praw politycznych

My głosimy, aby Żydom odebrać prawa polityczne, aby usunąć ich z granic państwa, aby zniknęli z powierzchni naszego życia, tymczasem, jest grupa polityczna, która chce niby społeczeństwo polskie skonsolidować, jednak tylko to społeczeństwo rozbija i dezorientuje w kwestiach zasadniczych i najważniejszych. To właśnie pozwala, że do tej pory jeszcze nie ruszono z martwego punktu sprawy żydowskiej, i że całe zagadnienie ogranicza się tylko do jakiejś gry mgławicowej „emigracji", oczywiście nie dającej prawdziwego rozwiązania.

Dziś socjaliści i stojące za nimi żydostwo staje tutaj w roli tryumfatorów, zdaje się wam panowie socjaliści, że Łódź jest „czerwona", że już wy posiedliście władzę. Ale my mamy niezłomne przekonanie, że to wasz chwilowy tryumf. Nie długo będziecie tutaj na tym ratuszu rządzić: pustym frazesem, obłudą, kłamstwem, demagogią i wysługiwaniem się międzynarodówkom daleko się nie zajedzie. Spójrzcie na niedawno „czerwoną" Hiszpanię. Tam właśnie na wsze strony ryczeli partyjni najmici pod adresem narodowców „nie przejdziecie". A jednak narodowcy przeszli, zgnietli do szczętu zarazę markistowską, a ci, którzy stali na czele państwa, zdradzili w ostatniej chwili masy robotnicze i zdezertowali za granicę Hiszpanii z prezydentem Azaną na czele. Front marksistowski tryumfował we Francji. Dziś Blum poszedł z odstawkę, a obecnie żywioły narodowe podnoszą głowę i coraz silniej odzywają się głosy, że Francja raz na zawsze musi się uwolnić od marksizmu.

Może rok, może dwa

Będziecie może rządzić rok, może dwa, ale ten żywioł, który dziś napiera w całym kraju, który dziś jak lawina wzmaga się i potężnieje, kiedy nacjonalizm staje się siłą powszechną i nieugiętą, zmiecie was z powierzchni ziemi polskiej, a z wami razem, tych wszystkich, którzy za wami stoją i wam dyktują rozkazy. Jesteśmy w sytuacji takiej, że albo będziemy silni nacjonalizmem, albo nas zgniecie wróg zewnętrzny. Siłą naszą, to niezwyciężony duch Wskrzesiciela Polski. O największej świętości mówi się tylko w atmosferze podniosłej, pełnej czci i godności. Tu w tej atmosferze nie można liczyć na przestrzeganie zasady „nie kalać świętości".

Nadejdzie chwila — już nadchodzi — że naród cały jednomyślnie podda się Jego wyłącznie panowaniu.

Burza protestów Żydów i socjalistów

Deklaracja Obozu Narodow., która przypomniało stanowisko Obozu Narodowego wobec wyboru trzech wiceprezydentów i całości wywołało w szeregach socjalistyczno - żydowskich burzę protestów.

Szczególnie zabolało socjalistów, gdy radny Grzegorzak napomknął im, że czeka ich w Polsce podobny los, jaki obecnie spotkał „czerwonych" towarzyszy w Hiszpanii. Wówczas zaczęli wychodzić ze siebie. Przemilczeli, gdy im radny Grzegorzak wytykał marnotrawstwo grosza publicznego i zadłużenie miasta w okresie ich rządów, tj. w latach 1927—1933, ale Hiszpania i niemiłe perspektywy poruszyły do żywego.

„Towarzysz" Potkański grozi...

Z repliką na druzgocące wywody o socjalistycznej gospodarce porwał się sam przewodniczący PPS Potkański. Przyoblekł on twarz w czerwień, przyodział się w togę obrońcy dobrych obyczajów, mentora i nauczyciela. — Im bardziej rozpromieniał się własnymi słowami, tym wyraźniej stawał się wiecownikiem, ażeby użyć skromnego słowa. Posuwał się do gróźb, zapowiadał zemstę ludu, ba nawet zapowiedział, że oni, tj. socjaliści i Żydzi zaprotestują na ulicy.

Ja wolę Żyda

Gdy jednak z ław narodowych przypomniano, że jest tylko skromnym wykonawcą żydowskich poleceń, „rozbrajająco" powiedział: „Ja wolę Żyda". Głośne brawa narodowców przygłuszyły wynurzenia trybuna żydowskiego i socjalistycznego.

Sprawę trzech wiceprezydentur nazwał niewinną, a wydatki związane z obsadzeniem trzeciego stanowiska wiceprezydenta określił socjalistyczny przywódca na kilka tysięcy złotych rocznie, „30 tys. rocznie, panie Podkański" — sprostował radny prezes Szulc z ław narodowych..

Gilotynowanie dyskusji

Po oświadczeniu radnego Boruckiego z „Ozonu", który podkreślił swą „rzeczowość", socjaliści bojąc się, by im. Stron. Narodowe nie przypomniało gilotynowania dyskusji. Przez usta r. Hartmana (Żyda) postawili formalny wniosek o przerwanie dyskusji. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił prezes adw. Szwajdler z Klubu Narodowego.

Prezes Szwajdler demaskuje obłudę socjalistów

„To wasza stała metoda, panowie socjaliści. Kiedy wam się mówi prawdę, wtedy uciekacie się do wniosków o przerwanie dyskusji. Czego się boicie, jeśli jesteście siebie tak pewni? Powiadacie, że nas jest tu tak mało, a ja wam powiadam: będzie tu jeden narodowiec, a będzie stał z zaciętością i skutecznie i zwycięsko walczył o Polskę dla Polaków".

W głosowaniu za wnioskiem o przerwanie dyskusji, postawionym przez Żyda Hartmana, solidarnie opowiedzieli się socjaliści i Żydzi oraz „Ozon". 67 głosami przeciwko 23 głosom radnych narodowych oraz Niemców wniosek socjalistyczny przeszedł.

Czy dla oszczędności?

Głosami socjalistów i Żydów przyjęto również wniosek o ustalenie trzech wiceprezydentur miejskich. Przeciwko wnioskowi takiemu głosowali posłowie narodowi, Niemcy oraz część „Ozonu". W ten sposób więc ziściły się marzenia socjalistów o trzecim stolcu wiceprezydenta.

Peensje są niezłe...

Najciekawszym punktem obrad była sprawa ustalenia wynagrodzenia dla prezydenta, wiceprezydentów oraz ławników. Na podstawie przepisów ustawy, pobory prezydenta ustalone są według trzeciej lub czwartej kategorii uposażenia urzędniczego. Do tego dochodzi dodatek 30-procentowy oraz dodatek za prace ponad godziny. W sumie uposażenie prezydenta wynosi do 2.500 zł. W tym dodatek za nadgodziny wynosi aż 1.350 zł.

Dla wiceprezydentów wynagrodzenie ustala się według piątej lub szóstej kategorii. Do tego dochodzi połowa dodatków.

Protest Klubu Narodowego

Przeciwko wnioskowi socjalistów wystąpił radny Belka z Klubu Narodowego. Postawił on wniosek, ażeby uposażenie prezydenta policzyć według grupy piątej uposażenia urzędników, a wiceprezydentów według grupy szóstej, ławnikom zaś przyznać wynagrodzenie w kwocie 20 zł za każde posiedzenie. Znieść należy natomiast wszelkie dodatki za nadgodziny.

W gołsowaniu przeszedł wniosek socjalistyczny większością, bo 50-cioma głosami Żydów i socjalistów.. Przeciwko temu wnioskowi głosował Klub Narodowy, Niemcy i „Ozon".

Na tym zakończone zostało pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej.

Po 10-minutowej przerwie odbyło się ponowne posiedzenie, na którym dokonano wyboru prezydium Zarządu Miejskiego.

Wybór prezydenta i wiceprezydentów

Po zagajeniu drugiego posiedzenia tymcz. prez. Godlewski przedstawił porządek dzienny, tj. wybór przewodniczącego, powołanie dwóch asesorów, a następnie wybory prezydenta, trzech wiceprezydentów i 9 ławników.

Wniosek o tajność wyborów

Na wstępie radny Belka zgłosił wniosek o tajne głosowanie przy wyborze przewodniczącego. Wniosek ten przy głosowaniu uzyskał 23 głosy, przeciwko zaś padło 61 głosów.

Następnie radny żydowski Krausz wyjaśnił, że zgodnie z przyjętym zwyczajem zgłoszenie przez jednego z radnych o tajne głosowanie przystępuje się przy wyborach przewodniczącego do tajnego głosowania.

Tymczasowy prezydent Godlewski stwierdził, że do przeprowadzenia wniosku takiego trzeba jednej czwartej głosów wszystkich obcenych.

W rezultacie przy ponownym głosowaniu przyjęty zostaje wniosek o jawnym głosowaniu.

Na przewodniczącego wybrany został Edward Andrzejak (P. P. S.), który na asesorów powołał Kukulskiego i Golińskiego, obu z P. P. S.

Kwapiński prezydentem

Przy wyborach na prezydenta zgłoszona została jedna kandydatura Jana Kwapińskiego. W głosowaniu brało udział 50 radnych. Za tą kandydaturą opowiedziało się 49 radnych, przy czym głosowali za nią wszystkie ugrupowania żydowskie.

Wiceprezydenci

Następnie odbyły się wybory trzech wiceprezydentów. Wobec niezgłoszenia innych kandydatur wybrane zostały przedstawione przez socjalistów, a amianowicie Antoni Purtal, Artur Szewczyk i Adam Walczak. Głosowało znowu 50 radnych. Purtal otrzymał 49 głosów, Szewczyk i Walczak po 50. Wszyscy trzej zatem wybrani zostali wiceprezydentami.

Ławnicy

Następnie nastąpił wybór ławników. Z listy Obozu Narodowego zgłoszeni zostali radni: Leon Grzegorzak, Ewaryst Zwierzewicz, Antoni Belka i mgr Krężel, z listy nr. 2 PPS. — Edward Andrzejak, Jan Miłaszewski, Władysław Matula i Leon Malinowski, z listy „Bundu" Szmul Milman i Szmul Zygelbojm, z listy „Ozonu" Bronisław Borucki i Mieczysław Duszkiewicz.

W rezultacie ławnikami wybrani zostali z listy Klubu Narodowego kpt. Grzegorzak i Zwierzewicz Ewaryst, z listy PPS. i „Bundu" (wspólnie) Andrzejak, Miłaszewski, Matula, Malinowski, Milman i Zygelbojm, a z listy „Ozonu" Bronisław Borucki.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

Nr. spr. I. 3094

POZEW EDYKTALNY.

W sprawie nieważności małżeństwa Hugo Aleksandra i Marii z Drewniowych małżonków Krajewskich, na mocy decyzji Sądu Biskupiego, w dniu 23 listopada 1936 r. zapadłej, wzywam Marię Krajewską, z pobytu niewiad., aby w dniu 21 lutego 1939 r. o godzinie 10 przed południem stawiła się osobiście w charakterze pozwanej w Sądzie Biskupim w Łodzi (Ks. Skorupki 1), pod zagrożeniem: że jeżeli wspomniana M. Krajewska w terminie wyżej oznaczonym nie stawi się, za nieposłuszną prawu (contumax) uznana zostanie i od wyroku, jaki po zaocznym przeprowadzeniu sprawy zapadnie, prawo apelacji służyć jej nie będzie.

Oficjał: (—) Ks. Dr K. Tomczak, Biskup,
N 6034 **Notariusz Sądu:** (pieczęć) Ks. Dr Czesław Ochnicki.

1. DOMY-PARCELE

Dom
z piekarnia w pełnym biegu w mieście powiatowym sprzedam. Cena według ugody. Oferty Orędownik. Poznań zd 45 823.

4. OSOBISTE

Ostrzeżenie!
Za długi żony mej Jadwigi z domu Trawka nie odpowiadam. — Franciszek Duczmal, Jaraczew, pow. Jarocin. N 6753

6. OŻENKI

Wdowa
prasowaczka, własne mieszkanie szuka męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 021.

Panna
starsza posiadająca całkowitą wyprawę, cośkolwiek gotówki szuka męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 022.

Kupiec
zaprowadzony interes dla braku znajomości szuka żony posażnej. Oferty Orędownik, Poznań
zd 45 924

7. SPRZEDAŻE

Skład
kolonialny narożnikowy z przyległym trzypokojowym mieszkaniem, klientela gotówkowa. Do objęcia potrzeba 8.000, pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik Poznań zd 45 664.

Skład
towarów krótkich, bielizny, konfekcji, prosperujący ruchliwym punkcie Poznania sprzedam korzystnie powodu choroby. Zgłoszenia Orędownik Poznań
zd 45 940

Gospodarstwo
36 mórg pszenno żytnia ziemia budynki żywy martwy inwentarz dzierżawy 4 morgi łąki sprzedam Michał Majchrzak, Wróblewo pow. Szamotuły. N 6773

10. MAJĄTKI

275
gospodarstw, kamienic, domów, domków, poleca Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 46 206

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawię
gospodarstwo 3 morgi ogrodu owocowego i warzywnego oraz zabudowania gospodarskie wydzierżawię. Warunki podług ugody. Wiadomość Warta, ul. 3-go Maja 2. Pankiewicz Józef.
N 5773

Rzeźnictwo
duża wieś, szkoła, kościół, od właściciela. Agentura Orędownika, Jarocin. N 5 754

Skład
rzeźnicki z całkowitym urządzeniem dobrze zaprowadzony wydzierżawię lub sprzedam zaraz. Zgłosz. Agentura Orędownika Damasławek. N 6774

Piekarni
dzierżawy szukam mieście zaraz lub od 1 kwietnia. Oferty Orędownik. Poznań N 5 963

PODZIĘKOWANIA

Za
nadesłane nam życzenia z okazji naszych diamentowych godów składamy wszystkim serdeczne „Bóg zapłać". Paliccy Wronki.
Ng 6771-2

22. ZGUBY

Zagubiono
dwa weksle po 1.000 złotych. — Wystawca Berta i Adolf Majer, które unieważniam Łódź, Nitsche Edward. N 6 033

Zagubiłem
książeczkę wojskową P. K. U. Gniezno T. Jęczmionka, Kostrzyn, Pobiedziska 18.
N 6769

23. ROZMAITE

Palisz z zadowoleniem?
Nikotyna zatruwa organizm, osłabia wolę, rujnuje zdrowie i siły. Chcesz się odzwyczaić palenia — napisz jeszcze dziś — moja metoda pomoże Ci natychmiast. — Adres: Womouth, Kraków Straszewskiego 25. ng 6 565/6

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Dziewczyna
z prowincji starsza uczciwa poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 012.

b) Inni

Piekarz
samodzielny kartą rzemieślniczą, obeznany cukiernictwie szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań
zd 45 544

Ogrodnik
kawaler lat 30 dobre świadectwa poszukuje posady przy willi, może zająć się inną pracą. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 011.

Inkasenta
magazyniera, woźnego posady poszukuję. Dam 1000 zł kaucji bankowej zaraz lub według umowy. Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 000

Robotnik
kawaler poszukuje pracy najchętniej ogrodnictwie. Oferty Orędownik, Poznań zd 45 971.

Panienka
z prowincji językiem polskim, niemieckim pragnie wyuczyć się za ekspedientkę branży kolonialnej lub bławatów. Oferty Orędownik, Poznań zd 45 930.

Inteligentna
pani, poszukuje posady jako pielęgniarka do chorej osoby. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 45 943

Podoficer
rez. lat 25 przyjmie posadę woźnego lub inkasenta, posiadam rower, złożę kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 46 179.

Piekarz-
cukiernik obejmie posadę z kaucją względnie magazyniera, inkasenta. Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 216

Szofer - mechanik
inkasent, szuka posady, złoży kaucję. Oferty Orędownik, Poznań
zd 46 214

Młynarz
kawaler, obeznany dokładnie w młynarstwie, prowadzeniu motorów ssąco-gazowych, zmieni posadę zaraz lub 1. III. 39. Oferty Kurier Poznański zdg 46 202/3

Syn
ziemianina po wojsku 3 letnią praktyką szuka posady rolniczej od zaraz. Oferty „Par" Toruń, „1,57". Pg 2705-64,17

27. WOLNE MIEJSCA

Emeryci
wojskowi w każdej miejscowości województwa Łódzkiego poszukiwani. Wynagrodzenie wysokie. — Oferty Orędownik, Łódź pod „Emeryci". N 6032

Czapnika
Chrześcijanina poszukuje samodzielnego. Zgłoszenia Chorzów — Wolności 33, m. 1.
N 6775

Zegarmistrz
rutynowany zaraz potrzebny do Zakładu Józefa Koneckiego. — Kielce, Sienkiewicza 17. Warunki do omówienia. N 6762

Młodszy
pomocnik mleczarski, świadectwem ukończenia szkoły mleczarskiej, podanie pensji przy wolnym utrzymaniu potrzebny. — Strojny, Obrzysko n. Wartą, Rynek 1. zd 45 997

Potrzebny
siodlarz tapicer dobry fachowiec na stałą posadę od zaraz. Zgłoszenia Murowana Goślina, Stefan Leszczyński. zd 45 895

Poszukuję
od zaraz wspólnika (ki) do dobrze zaprowadzonego baru, jadalni w Gdyni wkład 2.000,— Zgłoszenia „Samotna". Czajor, Gdynia, Portowa 7. N 5814

Piekarz
samodzielny, prędki, energiczny, dobry fachowiec potrzebny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
zd 45 987

Elektrotechnik
posiadający konces. potrzebny jako wspólnik. Mam odpowiednie lokale w śródmieściu. Oferty Kurier Poznański zdg 46 005-6.

Uczeń
piekarski potrzebny zaraz. Jagodziński, Piekarnia-cukiernia. — Trzemeszno, Piłsudskiego 9.
zd 46 186

Czeladnika
rzeźnickiego przyjmie zaraz Ciachowski Walerian Borek pow. Gostyń. zd 45 838

Żelaźniaka
dzielnego ekspedienta władającego językiem niemieckim, poszukuje od zaraz. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem wynagrodzenia. A. Kukucki, Mogilno.
dg 1 024

Młynarz
czeladnik potrzebny z praktyką od 15. 2. 39. Kiszkowo, Rynek 55, pow. Gniezno. zd 44 983

Ogrodnik
warzywny kawaler potrzebny zaraz. Kamionki 17 pocz. Gądki pow. Śrem. zd 45 959

Bufetowa
obsługa gości. Restauracja kolejowa, Jarocin. N 6766

Pielęgniarka
potrzebna do zdrowego dziecka 10-cio miesięcznego (wcześniaka). Radość pod Warszawą. Oferty z podaniem bliższych danych, warunków, fotografią do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Sienkiewicza 14, pod: „Pielęgniarka". Tg 148

Potrzebny uczeń
z inteligentnej rodziny na praktykę zegarmistrzowską płatny za naukę. Włocławek, Plac Wolności 7. Andrzej Krawczyk.
Ng 6572

Pisarz gospodarczy
młodszy, kawaler, szkoła rolnicza, praktyka, referencje, od zaraz potrzebny. Zgłoszenia Majętność Chocicza Mała p. Września
dg 1010

Drażetkarz (rka) cukiernik
zaraz potrzebny. Br. Kaźmierczak, Nowy Tomyśl, ul. Długa 18. Ng 6768

Fryzjerka
fryzjer damsko-męski dzielni potrzebni 16. 2. lub 1. 3. 1939. Podać warunki, Skoracki, Kościan.
Ng 6770

Rządca gosp.
samodzielny, energiczny, bezwzględnie uczciwy, dobra praktyka, kawaler, natychmiast potrzebny. Oferty z referencjami, życiorysem, wymaganą pensją, możliwie fotografią do Majętności Nowe, p. Wągrowiec.
zdg 46 010

Gorzelany
potrzebny zaraz. — Zgłoszenia przyjmuje Majętność Budzyń, p. Mosina. gd 989

Fachowiec
do ręcznego wyrobu świec wszelkiego gatunku. Oferty wraz odpisami świadectw warunkami „Bałtyk" Gdynia, Śląska 17.
Ng 5815

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 10 lutego

6.30 aud. poranne; **7.15** „F. I. S.": Wiadomości z Zakopanego (przez Kraków); **7.20** muzyka poranna w wyk.: Orkiestry Dętej Toruńskiego p. p. pod dyr. Ptaszyńskiego i Chóru Chłopców Szkoły Powszechnej Nr. 5 w Toruniu po ddyr. Józefa Nowakowskiego (z Torunia); **8.00** audycja dla szkół; **10.00** transm. z Gdyni uroczystości przybycia O. R. P. „Orzeł" — Sprawozdawca Bohdan Pawłowicz (przez Toruń); — **11.00** audycja dla szkół: „Ziemia pod nogami" — słuchowisko dla dzieci starszych w oprac. kpt. Janusza Meissnera (z Krakowa). **11.25** słynni dyrygenci akompaniują śpiewakom płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa (z Torunia): **15.00** „Lawina" — audycja dla młodzieży (z Krakowa); **15.20** poradnik sportowy; **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego (z Torunia): **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; **16.15** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); **16.30** utwory skrzypcowe w wykonaniu Zdzisława Roesnera. Akompaniuje Krystyna Wyrobek-Roesnerowa (z Torunia); **16.55** skarby naszego morza — pogadanka (z Krakowa); **17.10** muzyka organowa w wykonaniu prof. Fritza Lubricha (z Katowic); **17.45** skrzynka techniczna; **18.00** audycja dla wsi. 1. Z wczesnych lęgów dobre nioski — pogadanka dla gospodyń, 2. Muzyka (płyty), 3. O czym rolnik powinien myśleć zimą w gospodarstwie — pogadanka: — **18.30** „Tatry w śniegu — aud. literacko-muzyczna z udz. Ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic); **19.00** „F. I. S.": W przeddzień zawodów — reportaż (z Zakopanego przez Kraków); **19.15** marsze (płyty); **19.35** transm. z uroczystości przybycia do Gdyni O. R. P. „Orzeł" (zdjęcie dźwiękowe); **20.35** audycje informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości sportowe (z Zakopanego przez Kraków i z Warszawy); — **21.00** śpiewa Chór Polskiego Radia pod dyr. Stanisława Nawrota, programie pieśni o morzu; — **21.15** koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Waleriana Bierdiajewa i Wilhelma Kempffa (fortepian). Transmisja z Filharmonii Warszawskiej; **22.30** „Pomorze w twórczości Żeromskiego" — szkic literacki (z Torunia): **22.45** muzyka (płyty); **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika; **23.03** „F. I. S." Ostatnie wiadomości sportowe (z Zakopanego przez Kraków); **23.05** „F. I. S." Wiadomości z Polski w języku francuskim.

KRAJOWE

Toruń — **8.50** trasmisja nabożeństwa z kościoła Serca Jezusowego w Gdyni; **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **10.55** program na jutro; **11.25** Ryszard Wagner — płyty; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza; **17.45** recital fletowy Feliksa Tomaszewskiego; — **18.15** „Od morza do Pomorza" — rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **19.15** muzyka (płyty z W-wy); **22.45** płyty; **22.55—23.00** aktualności.

Katowice — **5.30** audycje poranne; **11.25** słynni dyrygenci płyty z W-wy; **14.00** „Zaolzie — nowy teren narciarski"; **14.10** koncert życzeń; **14.50** radiofonizacja kraju; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **17.45** „W 600-letnią rocznicę zrzeczenia się przez Polskę Śląska" — pogadanka; **17.55** „Poznajmy Spisz i Orawę"; **18.15** — „Siew ręczny czy maszynowy" — pogadanka; **18.25** wiadomości sportowe; **19.15** muzyka (płyty z W-wy); **22.55** informacje.

Kraków — **11.25** płyty; **14.00** muzyka lekka (płyty); **14.20** audycja dla dzieci; **14.50** odczytanie programu; **14.55** sprawy gospodarcze; **17.45** dokąd jechać w święto? **17.50** wywiad sportowy; **18.00** miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krak.; **19.15** muzyka (płyty z W-wy).

Łódź — **5.30** audycje poranne; **11.25** płyty z W-wy; **14.00** muzyka operetkowa (płyty); **14.50** — łódzkie wiadomości giełdowe; — **17.45** literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Granica" — Zofii Nałkowskiej; **18.00** lekkie utwory fortepianowe; **18.20** jak spędzić święto? **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **19.15—19.35** muzyka (płyty z W-wy); **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Koenigsw. — Koncert rozrywkowy. **16.30 Wiedeń** — Melodie tyrolskie w wyk sol. **17.00 Berlin** — Etiudy symf. Schumanna. **Budapeszt** — Muz. rozrywkowa. **Rzym** — Koncert na harfie i wiolończ. **18.00 Koenigsw.** — Reportaż z Laponii. **Lipsk** — Utwory Brahmsa w wyk. sol. (sopr., alt i fort.). **18.05 R. Paris** — Kwartet Chaussona. **18.20 Monachium** — Muz. frankońska w wyk. sol. **19.00 Berlin** — Melodie Południa. **Sofia** — Koncert Beethovenowski. **19.15 R. Paris** — Utwory skrzypcowe Bacha, Paganiniego, Kreislera i in. **19.30 Brno** — „Don Pasquale" op. Donizettiego (I i II akt). tr. z teatru. **Kowno** — Koncert symf. **20.00 W. Eiffla** — Koncert solistów (fort. i skrz.) **20.15 Frankfurt** — „Uprowadzenie z Seraju" op. Mozarta (Tr. z Opery). **20.20** — **Sztokholm** — Koncert symf. z udz. sol. (fort.). **21.00 Florencja** — „Tosca" op. Pucciniego. **Sztutgartgart** — Utwory Silchera. — **Rzym** — Koncert symf. z udz. sol. (wiolończ.). **Mediolan** — „Tango o północy" opt. Komjatiego. **21.30 Lille** — Koncert ork. i sol. **Lyon** — Koncert symf. **Strasburg** — Muz. baletowa. **Paris PTT** — Koncert muz. symf. **22.00 Sottens** — Reportaż sportowy. **22.20 Praga** — Koncert z płyt. **22.45** — **Droitwich** — Koncert muz. współczesnej. **23.00 Budapeszt** — Muz. jazzowa. **Koenigsw.** — Pieśni i legendy, koncert. **Hamburg, Frankfurt i Lipsk** — Muz. rozrywkowa. **24.00 Hamburg i Monachium** — Utwory niemieckich romantyków, nast. melodie ludowe i rozrywkowa. **Frankfurt** — Utwory Wagnera. **R. Paris** — Koncetr symf.

Humor zagraniczny



— Kiedy podaje się posiłki?
Portier: — Śniadanie od 6 do 11, lunch od 11 do 15, herbata od 15 do 18 i kolacja od 18 do 23.
— Hm, a kiedy mam zwiedzać miasto? (M)
(Lustige Blätter, Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 98.

TAJEMNICA lekarza

58)

— Nie nazywam się Hut, tylko Grosman! Rozumiesz?! A ty jesteś Lili Grosman, panna Lili Grosman, a jeżeli się ośmielisz powiedzieć komu inaczej, to...

Przy tych słowach podniósł zaciśniętą pięść, rzuciwszy na biedną Dolores spojrzenie, pod którym zadrżała przerażona.

— Jestem gotowa być panu posłuszną! — jęknęła. — Ale o jedno błagam pana, powiedz mi, gdzie jestem i w jaki sposób się tu dostałam!

— Głupia jesteś ze swoim pytaniem! — odparł Hut brutalnie. — Przyjechałaś tu koleją, a reszty dowiesz się w swoim czasie jeszcze!

— A moje dziecko, moje nieszczęśliwe dziecko?! Czy prawdą jest, że ono umarło, że utonęło, czy też to był mój sen tylko?!

— No, tym razem zgadłaś! — rzekł Hut głosem, w którym nie słychać było odrobiny litości. Dobrze, że chcesz być posłuszną i być może, że jeśli się opamiętasz, będziemy jeszcze kiedyś dobrymi przyjaciółmi. Uważaj więc, co ci powiem: kto jesteśmy oboje, już wiesz i pamiętaj, że każde niepotrzebne słówko mogło by cię zgubić! Odchodzę teraz, zostawiając cię samą! Jedzenie będą ci przynosili tutaj regularnie i nie wolno ci stąd wychodzić na krok jeden bez mojego pozwolenia! A tymczasem żegnam!

To rzekłszy, opuścił pokój, zamknąwszy go na klucz.

W niemej rozpaczy padła biedna Dolores na krzesło. Nie słyszała prawie ostatnich słów Huta, gdyż świadomość, że dziecko jej w istocie nie żyje, czyniła ją obojętną na wszystko poza tym.

Cóż jej mogło zależeć teraz na tym, czy będzie wolną, czy też zamkniętą w tym pokoju? Choćby zaszła na kraj świata, nie znajdzie swojej ubóstwianej Lei, tak samo, jak nie ma jej w tych czterech ścianach! I kiedy dozorczyni weszła do pokoju w godzinę później, nie zauważyła jej nawet.

Staruszka przyglądała się jej ze współczuciem, pozostawiła zapaloną lampę i jedzenie na stole, po czym opuściła lokal w milczeniu, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. Straszny ból, ból, który przeszywał serce Dolores, czynił ją nieczułą na wszystko, co się koło niej działo.

Raz tylko podniosła głowę nasłuchując, kiedy z dolnych pokoi domku doszedł do jej uszu dźwięk szklanek i głośnie śmiechy.

Tam Hut pił w tej chwili w najlepsze w towarzystwie przyprowadzonego z miasta gościa.

Był to niejaki Harrison, Amerykanin, inżynier z zawodu, pracujący na linii kolejowej w pobliżu Malwich, mężczyzna lat około trzydziestu, z czarnym zarostem i szarymi przenikliwymi oczami. Rysy jego twarzy były niemiłe i zdradzały chytry, podstępny charakter.

Na ustach jego igrał wciąż wymuszony śmiech, nie budzący zaufania.

Zawsze wesoły, rozmowny, w dobrym humorze, skory do zabawy, umiejący opowiadać w sposób zajmujący o rzeczach widzianych w ciągłych podróżach, pociągał ku sobie Huta, który szukał wciąż odpowiedniego dla siebie towarzysza.

— Panie Grosman — mówił Amerykanin, podnosząc w górę świeżo napełnioną szklankę. — Jesteś pan pysznym towarzyszem doprawdy i dziękuję losowi, który mnie z panem złączył, gdyż byłem już bliski śmierci z nudów, panujących w tej dzikiej okolicy.

Hut, który również napełnił swą szklankę, uśmiechnął się przyjaźnie.

— Wierzę bardzo, młody przyjacielu. No, na zdrowie. Trąćmy się na zadatek przyjaźni.

Szklanki, napełnione ponczem, zadźwięczały głośno, po czym nastąpiła mała przerwa.

Biesiadnicy zasiedli wygodnie w fotelach. Hut gładził z zadowoleniem rudą brodę, a tymczasem Harrison z uśmiechem szyderczym na ustach patrzał uważnie na twarz towarzysza, starając się w niej wyczytać wszystko, co było ukryte w duszy Huta.

Inżynierowi dawno już bowiem leżało na sercu pewne pytanie, którego nie miał dotąd odwagi postawić wprost staremu hulace.

Tajemniczość, jaką się Hut otaczał, sama przez się zaciekawiała go bardzo, ale nie tylko o nią mu chodziło.

Na kilka tygodni już przed tym, pewnego razu, przyszedł do chemika w odwiedziny, ale go nie zastał w domu. Wówczas to, przechodząc przez park, dostrzegł przypadkiem Dolores. Trwało to sekundę, ale wystarczyło mu tego czasu, ażeby się przekonać, że jest to jedna z najpiękniejszych kobiet, jakie się daje widzieć. Od owej chwili powziął głębokie przekonanie, że się w tej chwili święci coś podejrzanego.

Domyślił się, że musi to być bogata spadkobierczyni, zupełnie zdrowa, lecz trzymana w ukryciu przed ludźmi przez starego Grosmana, który chce w ten sposób zawładnąć całym jej majątkiem.

Zauważył, że Grosman unika wszelkiej wzmianki o mniemanej córce, odpowiadając na pytania w tym względzie wymijającymi półsłówkami. Dzisiaj jednak, postanowił koniecznie dowiedzieć się prawdy.

Chwila zdawała się być odpowiednią, gdyż wino rozwiązywało jezyk Hutowi i nigdy jeszcze nie był tak wylanym, jak dzisiaj.

— Tak, tak panie Grosman! — rzekł Harrison, przerywając milczenie. — W istocie, szczęście to dla mnie wielkie, że pan się zjawił w tej okolicy na moje zbawienie od tych przerażających nudów. To dziwne doprawdy, jak losy sprowadzają ku sobie z najodleglejszych stron ludzi, ażeby się wzajemnie poznali i szanowali. Bo, słowo daję, ja mam szacunek dla pana, panie Grosman — ciągnął dalej, podnosząc głos — i nie wahałbym się ani chwili z ofiarowaniem panu swojej przyjaźni, gdyby nie... Ale co tam, już i tak za wiele powiedziałem, mówmy o czym innym.

Chwycił za szklankę, jak gdyby chcąc odpędzić od siebie jakąś przykrą myśl.

Hut jednak stał się uważnym teraz.

— Mów, mów, młody przyjacielu — rzekł serdecznie napozór. Zrzuć co masz na wątrobie. Niech mnie diabli porwą, podobasz mi się i dlatego chciałbym wiedzieć, dlaczego mi odmawiasz swojej przyjaźni.

— Panie Grosman nie leży to w mojej naturze, ażeby się gwałtem wciskać w czyjeś zaufanie, chociażbym dla kogoś uczuwał tyle istotnej sympatii, ile jej mam dla pana. Ale, że się już tak jakoś złożyło, więc powiem panu, co mi leży na sercu: pan ukrywasz coś przede mną, panie Grosman. Pod tą maską swobody i wesołości, jaką pan nosisz dla świata, kryje się jakiś krwawy ból w pańskiej piersi, głęboko w niej zamknięty, a jednak życzliwe oko moje dostrzegło w rysach pańskich wyraz strasznego cierpienia.

Hut rzucił podejrzliwe spojrzenie na twarz mówiącego, ale Harrison patrzał w tej chwili na niego tak dobrotliwie, tyle współczucia malowało się w jego rysach, że trudno go było nawet chemikowi posądzić o jakieś ukryte złe myśli.

W ponurym zamyśleniu, z wyrazem głębokiego smutku w obliczu, patrzał Hut w swą szklankę przez długą chwilę, jak gdyby walcząc ze sobą.

— Pańskie domysły są trafne, niestety — rzekł wreszcie. — Jesteś pan jednak niesprawiedliwym, przypuszczając, że milczenie moje wynika z braku zaufania, jakie mam do pana od pierwszej chwili. Pocóż mam nudzić ludzi swoimi smutkami, kiedy każdy ma dosyć własnych. Trudno, wszyscy mamy jakiegoś robaka, który toczy nasze dusze i żyć z nim musimy.

— Chytry lis, — pomyślał Harrison, głośno jednak zawołał z zapałem:

— Pańskie słowa, panie Grosman, cechują wielką duszę! Ale jeżeli ci ludzie są szczerze oddanymi przyjociółmi, czyż i przed nimi należy zamykać swoje serce? Wszakże cierpienie, podzielone z życzliwą osobą, staje się połową cierpienia. Panie Grosman, zdziwi to pana zapewne, jednak nie mogę się nie przyznać w tej chwili i że wiem po części, co jest powodem pańskiego bólu, wiem, że chodzi tu o los twojej córki, szlachetny człowieku. Dlaczegoż pan mi nie chcesz zaufać, wyjawiając przyczynę, która pana zmusza do ukrywania tej nieszczęśliwej istoty przed okiem ludzkim?

Rozmowa zaczynała przybierać obrót wcale niepożądany dla Huta, jednak starał się nie dać poznać tego po sobie. Zrozumiał, że Harrison chce go podejść, ażeby się dowiedzieć tajemnicy, ale nie wiedział, z kim ma do czynienia.

— Kochany przyjacielu — zaczął, udając jeszcze głębszy smutek, jak przed chwilą. Poruszasz temat niezmiernie bolesny dla mnie, mogę powiedzieć nawet, że dotykasz rany, krwawiącej w sercu od wielu lat, która się już nigdy nie zagoi, niestety. Wątpiłeś pan o mojej przyjaźni, ażeby ci jednak dowieść, że skrzywdziłeś mnie w ten sposób, powierzę ci tajemnicę, której nie odkryłem jeszcze przed nikim dotychczas. Zgadłeś pan w istocie, chodzi tu o moją nieszczęsną córkę, której los czyni mnie niepocieszonym. Jest ona jedynym dzieckiem moim i kiedy się urodziła, serce moje pełne było radości.

Zrozumiesz teraz moją boleść, kochany panie Harrison, kiedy ci powiem, że przyszła chwila, kiedy się przekonałem, że ukochana córka moja jest... idiotką. Zauważyłem to w latach, w których u dzieci wogóle budzi się myśl rozumu i od tego czasu życie moje się złamało. Nieszczęśliwe dziecko rosło i rozwijało się doskonale, ale stan jej duszy pozostał dotychczas w tej fazie. Dziś jeszcze podobna jest umysłem do zwierzęcia raczej, niż do człowieka! Mowa jej to jakieś bełkotanie jednozgłoskowe, oko jej ma wyraz błędny, osłupiały... Jest ona do tego stopnia nierozwiniętą duchowo, że nie umie się nawet karmić sama i dozorczyni musi jej w tym pomagać, jak małemu dziecku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

86)

— Piękna, aż mi się wierzyć nie chce, żeś skopiował naturę.

— O, to tylko jej twarz, jej rysy, a nie udało mi się odtworzyć jej słodkiego, marzącego spojrzenia i wdzięku całej postaci.

— Poślesz ten portret na wystawę?

— Aby go wystawić na głupią krytykę filistrów?

— Rozumiem. Jak nazywa się ta piękność?

— Żorżeta.

— I mieszka w Monthlery?

— Tak.

Lucjan spojrzał znacząco na przyjaciela.

— Pawle, tyś zakochany w pannie Żorżecie.

— Tak, kocham ją, uwielbiam.

— Jakim sposobem ją poznałeś?

— Pewnego dnia, nie długo po naszej awanturze w Bougival, ujrzałem ją niespodzianie na tle zieleni nad rzeką.

— Widzisz, a myślałeś, że nigdy nie znajdziesz swego ideału.

— Ja tak mówiłem?

— Wierzyłeś w to, że sztuka ci wystarczy, że obok niej nie ma miejsca na inne uczucia.

— Tak, lecz gdy ujrzałem Żorżetę, zrozumiałem, że kocham ją całym sercem.

Inżynier ujął rękę artysty.

— Oboje kochamy — rzekł.

— Nie mogę ci teraz zazdrościć.

— A jesteś kochany?

— Tak.

— I chcesz się z nią ożenić?

— Znasz mnie zbyt dobrze, abyś mógł o tym wątpić.

— Rodzina jej zgadza się na to?

— Ona jest sierotą, bez rodziny.

— Tak jak Emilia.

— Żorżeta jest biednym, opuszczonym dzieckiem. Zacna kobieta wzięła ją na wychowanie, ale ta kobieta już nie żyje.

— Tak jak Margerita Lormont. Oboje znajdujemy się w jednakowym położeniu. Te które kochamy są biedne, opuszczone, bez rodziny i nazwiska. Żorżeta i Emilia nie znały nigdy pieszczot matki.

Lucjan mówił to ze smutkiem.

— Tak, oboje mamy jednakowe pojęcia o życiu i oboje jednakowo kochamy.

— To prawda Lucjanie.

— Ja tak samo kocham, jak ty.

— A jednak wyjeżdżasz.

— Wyjeżdżam smutny, bo babka chce tego. Jest to poświęcenie dla spokoju Emilii i w interesie naszej miłości. Emilia nie bywa u nas z mego powodu, skoro wyjadę ona powróci, a tego chce babka. Jestem pewny, że gdy wrócę, rodzice zgodzą się na wszystko. Widzisz Pawle, że nie dla tego aby mnie poddać próbie, z nadzieją, że wyrzeknę się zamiarów, wysyłają mnie z domu. Babka wie, że nie przestanę do śmierci kochać mojej Emilii. Odjadę spokojny z przekonaniem, że za powrotem wobec ojca i matki będę mógł na czole Emilii złożyć pocałunek narzeczonego. Tak Pawle, jesteśmy jak dwaj bracia, a węzeł naszej przyjaźni zacieśni się, skoro Żorżeta pozna się z Emilią i będą także dla siebie siostrami.

Paweł słuchał tych słów z roztargnieniem i myślał o czym innym.

— Razem będziemy odbywali podróż poślubną — mówił Lucjan — ty będziesz szkicować, a ja będę robić badania geologiczne. Jakie cudne czekają nas spacery.

Lucjan stanął przed portretem Żorżety.

— Nie mogę się dość napatrzeć — rzekł. — Jak będę już w górach pisz mi często o Żorżecie, a ja będę ci pisał o Emilii.

— Tak, ty będziesz powiernikiem mych myśli.

— Bądź zdrów, kochany Pawle — rzekł Lucjan, ściskając rękę artysty — pracuj wesoło, wesołość jest zdrowiem duszy, a praca wielką pociechą w smutku, który napada na człowieka bez przyczyny.

Ale Paweł wiedział dlaczego był smutny, miał on przyczynę.

Po odejściu Lucjana usiadł na kanapie i spuścił skołataną głowę.

Nie tylko trudność zbliżenia ojca z matką ciążyła mu troską, widział teraz jeszcze powstającą, jak ducha czarnego, opinię świata, z ironią witającą kobietę upadłą, która pragnie odkupić przeszłość miłością dziecka.

O matko... Kiedy szatan kusiciel poddawał ci rady przewrotne, dlaczego nie pomyślałaś że masz syna, na którym ciążyć będzie odpowiedzialność za twoje czyny?

Dlaczego myśl o tym synu, którego kochasz teraz, nie powstrzymała cię nad brzegiem przepaści?

Paweł wyobrażał sobie, że widząc go pod rękę z matką, przechodnie będą spoglądać z pogardą, i uśmiechać się ironicznie, że w tych spojrzeniach i uśmiechach będzie aluzja do przeszłości matki.

Lecz otrząsnął się zaraz ze zniechęcenia i podniósł dumnie głowę.

— Gdzież zasługa, jeżeli nie będzie trudności? Ona jest moją matką, a to powinno wystarczyć, żebym nie schodził z raz wytkniętej drogi. Święte uczucia łączą mnie z ojcem, lecz i ciebie matko nie opuszczę. Zadanie moje ciężkie, lecz znajdę siłę w przekonaniu, że spełniam powinność...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gentleman z Sing-Sing

150 dolarów za jedną setną sekundę otrzymuje kat Nowego Jorku

W spisie abonentów telefonicznych Nowego Jorku figuruje pod literą E m. in. nazwisko Robert Elliot, elektrotechnik. Jest to wprawdzie elektrotechnik wyjątkowego rodzaju, jedyny w Nowym Jorku, gdyż

obsługuje on krzesło elektryczne

na którym traci się zbrodniarzy.

W rewolucji francuskiej kat, który obsługiwał gilotynę, nazywał się „monsieur de Paris". W Ameryce nazywa się „gentleman z Sing-Sing". (Sing-Sing to nazwa centralnego więzienia Nowego Jorku — przyp. red.). Określenie to jednakże nie zupełnie wyczerpuje zasięgu jego działalności, gdyż jest on katem nie tylko na Nowy Jork, lecz także na sześć większych Stanów.

Robert Elliot jest jegomościem średniego wzrostu, dobrze ubranym, o wieku, nie dającym się określić i wyglądzie zaufanie budzącego kapitalisty z prowincji. Jego odpowiedzialność finansowa jest też ponad wszelką wątpliwość pewna.

Honorarium jego od każdej egzekucji wynosi 150 dolarów.

a w ostatnich dwóch latach załatwił on równe dwieście spraw. Dzieło jego trwa jedną setną sekundy. Lekarze sądowi wprawdzie dopiero po trzech minutach orzekają: skończone.

Krzesło elektryczne mogłoby zawieść. Tak było przed laty w wypadku oficera policji Beckera, który wiódł życie dwoiste: za dnia pracował w biurze, a nocą dowodził bandą gangsterów. Był to człowiek olbrzymiej siły. Kiedy puszczono prąd, olbrzym spiął się w krześle i zdołał wyswobodzić z więzów lewą nogę.

Walka jego ze śmiercią trwała aż 7 minut.

Ale to było za czasów urzędowania poprzednika Elliota.

Chociaż przeprawa z życia do śmierci trwa tylko chwilę, to przecież chwilka ta jest nieraz obfita w niezwykłe wrażenia. Skazańcy na ogół zachowują się przeważnie zupełnie spokojnie. Anarchiści Sacco i Vanzetti, których zbrodnie poruszyły kiedyś cały świat, szli z uśmiechem na ustach na krzesło elektryczne, kiedy mr Elliot

życzył im „dobrej drogi".

Tymi słowami zwykł on żegnać swych klientów. Bruno Hauptmann, morderca dziecka Lindbergha odpowiedział: do widze... Ostatnia zgłoska już była niedosłyszalna. Wielokrotna morderczyni, Judith Kitt, zapytała w ostatniej chwili: Czy będę po tym bardzo brzydka?

Złoczyńcy nie wszyscy wierzą w to, że

śmierć na krześle elektrycznym jest najłagodniejsza.

Stan Utah skazańcom pozostawia wybór sposobu egzekucji. Z pomiędzy 20-tu skazanych jeden zażądał, by go powieszono, a inni wybrali rozstrzelanie. Mr Elliot nie rozumie takiego wyboru śmierci.

Jest to człowiek w ogóle

z usposobienia bardzo łagodny.

Należy on do stowarzyszenia ochrony zwierząt i sam z rozczulającą troskliwością opiekuje się swymi czteroma psami. Wszystkie towarzystwa dobroczynności chwalą jego hojną rękę, a i skazańcy nie mają powodu żalić się na „gentlemana z Sing-Sing". Załatwia on ich szybko i bez bólu. (KK)



ŻONA MAHATMY GANDHIEGO, przywódczyni nacjonalistek hinduskich, została aresztowana w Rejkat koło Bombaju za nawoływanie do biernego oporu

Niepotrzebni ludzie, zagubieni w wielkim mieście

„Kobieta - Napoleon" — Król i minister — 20 lat w poszukiwaniu rodziny

Co dzień prawie widać na ulicach Warszawy nędzarzy, odzianych w odrażające łachmany. Bezwiednie narzuca nam się pytanie: Jakie przyczyny zwichnęły życie tych ludzi? Przecież nie wszyscy z nich zawsze byli nędzarzami. Nawet dziś, znajdując się w skrajnej nędzy, nie jedni potrafią odepchnąć litościwą dłoń, wspierającą ich jałmużną. Nie chcą być ciężarem dla społeczeństwa.

Od dawna — jak pisze jedno z pism warszawskich — znana jest mieszkańcom Warszawy wesoło uśmiechnięta staruszka,

zwana „kobietą Napoleonem".

Beztroski uśmiech jaskrawo kłóci się z poszarpanym odzieniem i nędznym wyglądem biednej „śmieciarki".

Dziwna i smutna jej historia.

Kiedyś była nauczycielką ludową. Jakiś cios zepchnął ją na dno nędzy. Dziś trudno się czegoś od niej dowiedzieć. O przyszłości mówi niechętnie. Zapytana o nazwisko twierdzi, że jest Napoleonem.

— Jak to? — zapytujemy.

Widać, że staruszkę zabolało pytanie. Z drżących ust płynie przedziwna opowieść.

Kiedyś we śnie zjawił się przy jej łóżku Wielki Korsykanin, mówiąc, że dusza jego musi zamieszkać w niej do czasu dalszych przeobrażeń. — Dlatego nie chcę żebrać, całe dnie chodzę, zbierając resztki i niepotrzebne nikomu odpadki — kończy swe smutne opowiadanie kobieta-Napoleon. I stąd może wiecznie goszczący uśmiech szczęścia na nieszczęśliwej twarzy.

Bardziej tajemniczy jest inny lokator stolicy. Starzec chyba już 100-letni. Często widzi się go przemykającego się chyłkiem pod murami kamienic. Spod wielkiego kapelusza patrzą na świat nieufne oczy. Szara, obojętna twarz zastygła, jakby skamieniałym grymasem, nie objawia żadnych uczuć. Ani śmiech natrętnych uliczników, ani potrącenia nieostrożnych przechodniów nie wywołują na niej żadnej reakcji. Z czego żyje, trudno odgadnąć. Nie widać, by żebrał. Na pytanie nie odpowie. Szkoda trudu. Mamrocze tylko jakieś oderwane wyrazy. Milion, ukradli, zabiję,

jestem królem i ministrem.

Bardziej wymowna scena rozegrała się kiedyś na ulicach śródmieścia. Mieszkańców ul. Brackiej zelektryzowała potworna zjawa, otoczona tłumem bezmyślnej gawiedzi. W poszarpanych, rojących się od robactwa łachmanach wlecze się jakiś kształt ludzki. Ciężki worek przygniata do ziemi i tak już zgarbioną postać. Nigdzie nie może spocząć. Nawet na chwilę nie może złożyć przerastającego jej siły ciężaru. Ścigana natrętnymi spojrzeniami tłumu, chroni się do bram i wnęk. I stąd wypędzają ją nielitościwi dozorcy.

Korzystając z przerzedzenia otaczającego ją tłumu, przeciskamy się bliżej.

Spośród poplątanych łachmanów wygląda twarz o ujmującym wyrazie.

Nie widać na niej nienawiści, tylko jakieś bezmierne, w swym ogromie niezrozumiałe, cierpienie.

Nieoczekiwanie rozmowa nawiązuje się łatwo. Dowiadujemy się, że kobieta przywędrowała z Wilna. Nazwiska swego nie pamięta.

Od 20 lat wędruje po kraju, szukając zagubionej w czasie wojny rodziny.

W Warszawie jest już od roku. Nie ma ulicy, której nie przemierzyłaby swoimi stopami w swych beznadziejnych poszukiwaniach. Znają ją wszyscy urzędy, ale jak tu pomóc biedaczce, która nie zna nawet nazwiska swych najbliższych.



DZIEWCZĘTA W SPODNIACH
Coś się widocznie pokręciło na świecie. W Londynie panienki chodzą obecnie w spodniach — bo taka jest moda. Maluczko, a mężczyźni przywdzieją sukienki

NASZA NOWELKA

Mistrzowski skok

Zbych podniósł głowę i spojrzał ku szczytom. Twarz mu pojaśniała. Bez słowa wskazał koledze kąpiące się w słońcu góry.

Tatry wyciągały ku niebu strzeliste ramiona szczytów i prężyły mocarnie grzbiety, całe okulane w ciepły, biały kożuch śnieżny, gdzie niegdzie tylko — jak portki góralskie parzenicą — przybrane czernią kosodrzewiny, czy ciemniejące nagą skałą. W tej bieli jaśniejącej, pełnej odblasków i załamań słońca lejącego się na góry powodzią promieni, szła od gór moc jakaś jak żywica z boru i siła krzepiąca, radość życia i najgłębsze zadowolenie.

Roześmiał się rozgłośnie.

— A to ci śnieg! Heeej!

— Heeej! Heeej! — odpowiedziało mu echo skaczące perciami przez hale ku przełęczom i szczytom szczerzącym kły do słońca.

— Wesoło ci na duszy?

— A wesoło — roześmiał się. — Jakże by mogło być inaczej! Pięknie tu, jak nigdzie! I w raju piękniej nie będzie.

— Co prawda, to prawda. Pięknie, to tu jest... Będę mieli co obcoplemieńcy podziwiać...

— Ooo, będą, będą... A przecie zjedzie ich tu coniemiara! Ze świata całego przyjadą i dziwować się będą Tatrom...

— Tylko Tatrom? No, no... Nie bądźże Zbychu taki skromny: Tatrom i wam! Przecie pokażecie, co umiecie, co? Nie dacie się chyba?!

— Ale! — oburzył się. — Tego jeszcze brakowało! Taki im wyprawimy narciarski bal, że im się odechce. No, bo sam powiedz i czy jest na świecie naród dzielniejszy od nas?

— Nie ma! — odparł Stach z przekonaniem.

— No widzisz. Nie ma! To czy możemy przegrać?

— No nie, ale...

— Nie ma żadnego ale. Nie możemy i już. Choć bym był umierający, ale jak zobaczę, że przegrywam, to ze skóry wyskoczę, a nadrobię wszystko... Żeby tylko Bóg poszczęścił... Znasz zresztą nas, to i wiesz, że niektóre nasze chłopaki nawet nie zupełnie dobrze wiedzą, co to takiego ten FIS... Czy to jakaś skrócona fis-tuła w zębie, czy jak fis w muzyce, czy bene-fis w cyrku, czy wreszcie Mem-fis w Egipcie... Ale za to wiedzą, że mają wygrać i pojadą, że aż hej!... No, a skakać będą, że się aż wszyscy święci dziwować będą. Ho, ho... Mówię ci, żeby siekiery z nieba leciały, to i tak wygramy! Musimy!

*

Wdzień konkursu skoków — świat jeszcze jakby wypiękniał. Wspaniała, — mroźna pogoda pyszniąca się górskim słońcem — wywabiła pod stoki Krokwi olbrzymie rzesze widzów: z kraju i zagranicy. Przyszli żądni wrażeń, pewni wspaniałych pojedynków, rekordowych skoków, imponującego stylu.

Jak dotąd — nie zawiedli się. Walka była wyrównana, stawka doskonała, cała kolejka skoków szła, a raczej leciała wspaniale. Z szalonego rozbiegu wylatywali w powietrze, jak z procy i zdawało się płynąć przez nie lotem sępa, spadając z błyskawiczną szybkością na zdobycz. Skoki były długie i wahały się w granicach 70—90 metrów. Rzadko który skok był z upadkiem, a wszystkie wykonane pięknym stylem.

Stach stojąc wśród grupy zawodników — to wybuchał entuzjazmem, gorączkował się wraz z nimi i tysiączną rzeszą publiczności, to zżerał się troską i zmartwieniem. Entuzjazmował się, gdy skakał — i to pięknie — Polak, a martwił się, ilekroć rzucił okiem na stojącego opodal przyjaciela, skaczącego z numerem 46. Tak się fatalnie złożyło, że w kilka dni po optymistycznej i pełnej nadziei rozmowie naszych przyjaciół — Zbych zachorował. Teraz stawał do konkursu z gorączką pogryprowadził, osłabiony „końską kuracją" jaką przeprowadził, by zmóc chorobę. Postawił sobie za punkt honoru zdobyć dla Polski zwycięstwo w skokach i szedł ku niemu twardo, mimo osłabienia które znać było w jego twarzy zmizerowanej i bladej.

Na pozór wszystko było w porządku. Zbych ze skokami długości 92 i 87 metrów zajmował w tabeli skoczków drugie miejsce, po Norwegu. Jednak kto go widział skaczącego w dobrej formie, tego uderzało dziś, ze skoki Zbycha nie miały w sobie tej porywającej lekkości, junackiego rozmachu i wspaniałego, podziwianego przez wszystkich stylu, jakim imponował i zwyciężał. Dziś było w nich coś nierównego, chorego...

A przecież wszyscy typowali go na bezapelacyjnego zwycięzcę, w nim była największa nadzieja polskiego zespołu! Jedno rozczarowanie więcej?

Stach westchnął i podszedł do przyjaciela, przygotowującego się z wolna do swego ostatniego, decydującego skoku. Poklepał go po ramieniu.

— No, stary, nie daj się!

Zbych podniósł ku niemu bladą, zaciętą twarz i odrzekł krótko zachrypniętym nieco głosem:

— Nie dam się!

W tych trzech słowach brzmiała wielka zaciętość, nieugięta wola i wiara w zwycięstwo.

— Daj ci Boże! — poklepał go znowu. Tylko nie ryzykuj zdrowiem, wiesz przecie, żeś jeszcze słaby...

Zbych nie odpowiedział. Lekkim ruchem kijków pomagając sobie, podjechał do granicy rozbiegu i ustawił się do skoku. Właśnie też speaker wywołał jego nazwisko, zapowiadając, że skacze jako następny.

Zmrużywszy oczy, patrzał w nizinną dal. Serce łomotało mu w piersi zapamiętale, w skroniach walił młoty, przed oczyma raz po raz latały czerwone ogniki.

Ostatni skok! Od niego wszystko zależy! Już nikt z drużyny polskiej — poza nim — najlepszym nawet skokiem nie zdoła wysunąć się na czołowe miejsce. A tam w dole morze głów, tysiące serc, tysiące myśli...

Wszyscy żądają od niego zwycięstwa. A on tu stoi sam jeden przeciw przepaści i walczy z ogarniającą go coraz silniej słabością, myślami i siłą woli dusi wzrastającą gorączkę i zmusza się do wiary, że zwycięży.

— Zbigniew Gąsienica! Numer 46! — padło z głośnika jego nazwisko.

Przeżegnał się, zaciął zęby, odepchnął się kijkami raz, drugi, trzeci i już w szalonym pędzie dopadł skraju odskoczni. Kijki odrzucił, nogi przygiął w kolanach, skurczył się w sobie, sprężył i potężnym rozprężeniem odbił się od ziemi.

Skok!

Wiatr świszczał mu koło uszu zapierając dech, przymrużone oczy w pierwszej chwili widziały tylko błękit nieba, a potem przeniosły się ku falującemu mrowiu ludzkiemu, myśl ustawicznie pracowała: byle dalej, byle dalej! Musisz zwyciężyć! Dla polskich barw!

Lekko wygięta na przód w charakterystycznym podaniem rąk równolegle do złożonych blisko siebie nart — sylwetka Zbycha prula szalonym pędem powietrze. Sekund kilka zaledwie upłynęło, gdy dosięgnął ziemi, równo opadł nartami i z szaloną szybkością pomknął przed siebie, zakosami hamując pęd.

Ryk wstrząsnął powietrzem: brawa, oklaski, krzyki radosne, rozentuzjazmowane. Zanim sędziowie podali wynik — publiczność wiedziała: padł rekord! mistrzowski skok! Zuch Gąsienica!

Za chwilę megafony zahuczały radosnymi słowy:

— Skakał numer 46, Zbigniew Gąsienica. Długość skoku 99 metrów. Skok ten stanowi nowy rekord świata!

Publiczność oszalała. Okrzyki i brawa huczały bez przerwy, nieustającym rykiem i grzmotem, którego echo niosło się po górach, sławiąc wspaniały skok dzielnego chłopca.

Gdy Zbych przedarł się przez tłumy, podbiegł do niego Stach z powinszowaniami. Zbych przerwał mu machnięciem ręki.

— Wygrałem, bo musiałem. Ale teraz... pozwól mi wyleżę się porządnie, bo inaczej to wam skaczę do świętego Piotra... (ich)